

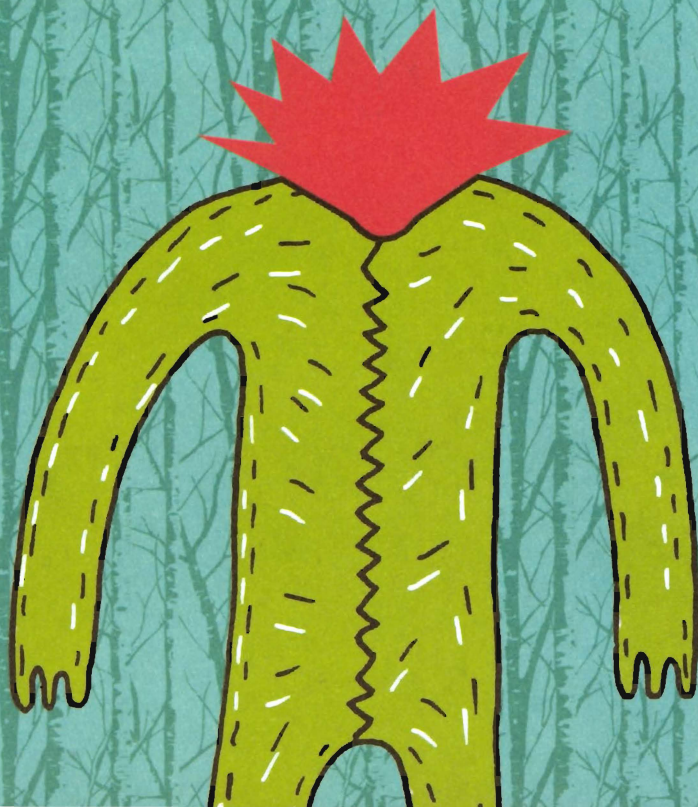


TEATR NARODOWY

WARSZAWA

MICHAŁ WALCZAK

POLOWANIE NA ŁOŚSIA





POLOWANIE NA ŁOSIA



SPIS TREŚCI

OBSADA.....	7
ŁUKASZ DREWNIAK ŁOŚ UP!	15
BIOGRAMY.....	20
MICHAŁ WALCZAK POLOWANIE NA ŁOSIA	28



MICHAŁ WALCZAK

POLOWANIE NA ŁOŚSIA



REŻYSERIA **IGOR GORZKOWSKI**
SCENOGRAFIA **JAN KOZIKOWSKI**
MUZYKA **DANIEL PIGOŃSKI**

PRAPREMIERA 18 KWIETNIA 2009
SCENA STUDIO

KONRAD **BARTŁOMIEJ BOBROWSKI**
ELIZA **KINGA ILGNER**
MYSZKA **HALINA SKOCZYŃSKA**
ROMUALD **HENRYK TALAR**
JAROSŁAW PAST **KRZYSZTOF WAKULIŃSKI**

ASYSTENT REŻYSERA **BARTŁOMIEJ BOBROWSKI**
REALIZATOR ŚWIATŁA **ROMAN BARTYŚ**
REALIZATORZY DŹWIĘKU **PIOTR GOS, MAREK WOJTULANIS**
INSPICJENT **KRZYSZTOF KUSZCZYK**
SUFLERKA **ALINA WIECZORKÓWNA**
ASYSTENTKI SCENOGRAFA **DOROTA CHOJECKA, ANITA TRZASKOWSKA**



LICENCJI NA WYSTAWIENIE I DRUK SZTUKI
UDZIELIŁA AGENCJA PANGA PANK

ŁOŚ UP!

ŁUKASZ DREWNIAK



Łukasz Drewniak

Łoś up!

1.

Dersu Uzala, stary myśliwy z „syberyjskiego” filmu Akira Kurosawy łaził po tajdze ze strzelbą i czule przemawiał do zwierząt i drzew: „Eto wsie ljudi” – Brat tygrys, siostra sosna, kuzyn lis. Intuicja podpowiada mi, że o łosiu mówiłby „szwagier”. Gdyby tylko film Kurosawy był komedią.

2.

*Niech ryczy z bólu ranny łoś,
Zwierz zdrów przebiega knieje.
Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś,
To są zwyczajne dzieje.*

(William Shakespeare, *Hamlet*, przekł. Józef Paszkowski)

Nie ma żadnych wątpliwości. To Józef Paszkowski wprowadził łosia do polskiego teatru. W oryginale Szekspir używa słowa „deer”, czyli „jeleń”. Łoś – jeleń. Niby to samo, a jednak nie to samo. Tłumacz musiał zdawać sobie sprawę z konsekwencji owej zamiany. W połowie XIX wieku jeszcze się na łosie w Polsce polowało. No, ale cóż by to było? Podejrzewam, że „jeleń” rymował się Paszkowskiemu tylko ze słowem „zielen”. Jakby to brzmiało? „Niech ryczy z bólu ranny jeleń (...). Ktoś depcze, a ktoś chroni zielen.” Bez sensu. Hamlet nie jest przecież sztuką ekologiczną. A łoś miał swoje atuty. Spore bydlę, a imię krótkie. Łoś – „ktoś” z lasu i bagien. Należy do rodziny jeleniowatych, parzystokopytny jak trzeba. Więc prawie jeleń. Ale nie tak opatrzony i pospolity, bo myśliwi zdążyli już niezłe przetrzebić jego populację w Europie. Linneusz nazwał go Alces Alces. Czyli Łoś łoś. „Słabo widzi. Nie biega a kłusuje – kombinował sobie Paszkowski – Poza okresem godowym rzadko wydaje jakieś odgłosy. I ma rosochy (czyli poroże) w kształcie topat. Tu mam cię bratku!”

Łopata zawsze była ważnym rekwizytem w *Hamlecie*. Pamiętacie scenę z grabarzami? Wprowadzie nie łosia, a Ofelię zakopując, ale na jej pogrzebie jest obecny jelen, czyli „łoś”. Tak przecież nazywa Klaudiusza Hamlet po odegraniu przez komediantów sceny pułapki na myszy. Zmieszany i przerażony morderca został celnie ugodzony wyreżyserowanym przez Hamleta spektaklem. „Niech ryczy z bólu ranny łos” – czyli cudzołożnik, skrytobójca, stryj. Wymawiając słowo „łoś”, aktor może efektownie zasyczeć: Łośśś... Syczenie od razu podpowie widzom wężowo-diabelską asocjacje. W lesie są nie tylko łosie. W lesie czai się zło. Zło kusi. *Hamlet* jest o kuszeniu złem. Diabeł skusił Ewę pod postacią węża. Czy łos mógłby kogokolwiek zwieść na pokuszenie?

3.

Łos teatralny ma dziwny status. No bo przecież nie powinno go być w *Hamlecie*, a jednak jest. Skoro jest w *Hamlecie*, matce wszystkich sztuk, to może przeleźć do tych dramatów, które z *Hamletem* w jakiś sposób się komunikują. To jak przejście dla zwierząt pod autostradą. Ani się obejrzyj, ledwo maleńką analogię do tragedii Szekspira zrobisz, bohaterowi wymyślnie się jakaś aluzja, coś zabrzmiało jak opowieść o duńskim królewiczu i masz ci łos... Już jest. Niewidzialny człapie kopytami po scenie. Wali porożem w stalową kurtynę, no i oczywiście ryczy z egzystencjalnego bólu. Żal dziada. Skoro Józef Paszkowski bardzo nieodpowiedzialnie go wymyślił, Michał Walczak postanowił go humanitarnie odstrzelić w swojej najnowszej sztuce *Polowanie na łosia*. „Dlaczego polujemy akurat na łosia?” – pyta Konrad weterynarz swego przyszłego teścia generała. Romuald wrzusza ramionami: „Nie wiem, łosie zawsze mnie wkurwiały.”

4.

Lepiej być „łosiem” czy „jeleniem”? W języku potocznym „być jeleniem”, to dawać się nieustannie wykorzystywać, nie wiedząc nawet, że się jest wykorzystywanym. A kim się jest, kiedy jest się „łosiem”? Zostało mi w głowie parę obrazów z ostatnich lat: spłoszony łos pędzący autostradą pod prąd. Łos zaplątany w siatkę ogrodzenia na osiedlu. Łos-miejski przybłąda głupio i niepotrzebnie zastrzelony przez policję. Widocznie pewnego dnia coś łosia dopada i musi biec na oślep. Czyli łos jako tępy, uparty straceniec? W internetowych społecznościach motoryzacyjnych łos to synonim zawalidrogi (www.nieparkujjaklos.pl). „Upoluj łosia i wy-

ślij nam jego zdjęcia” – zachęca hasło na stronie. „Jeśli jakiś łos zastał cię na parkingu, udokumentuj to”. I ludzie fotografują. Rezultaty działań kretynów parkowania: auta w poprzek chodnika, samochody w skos i do góry nogami, przylepione do barierek i kontenerów na śmieci, rozplaszczone na ścianie... Kierowcy wiedzą, o co chodzi. „Łos” to ktoś niedopasowany, fajtlapa, chce dobrze, a wychodzi jak zawsze. Łos przeszkadza innym, dezorganizuje zasady społeczne. Łos znaczy: „nieprzewidywany kłopot”. W końcu nie wiadomo, kiedy taki wyleci z lasu. I zderzy się z twoją dziewczyną.

5.

Jakie są te dziewczyny od Walczaka? Milka z *Piskownicy*, Madzia z *Pierwszego razu*, Haneczka i Kolderka z *Kaca*, Elka z *Podróży do wnętrza pokoju*, Suka z *Biednego ja, suki i jej nowego kolesia*, wreszcie Elizka z *Polowania na łosia*? Skomplikowane, oryginalne, ulepione z przeciwieństw: „Co za dziewczyna – zarazem delikatna i okrutna. Nowoczesna. W sam raz dla mnie.” – woła w zachwycie jeden z Walczakowych chłopaków. To pensjonarki od Gombrowicza, które skończyły studia humanistyczne. Bardzo Po Warszawsku Przemądrzałe: „Ja nie mogę po prostu być z kimś, kto nie czytał Eliadego”. (Albo nie pisze do nieśmiertelnych almanachów *Krytyki Politycznej*). Szukają partnera do „consensu intelektualnego”, ale takiego, któremu dość łatwo da się udowodnić swoją wyższość i którego można przy byle okazji obsobaczyć („Ludzie – on mi dziecko zrobił!”). Więc wyzywają swoich facetów od „fajtlapów”. Potrafią w jednym zdaniu nazwać go misiem, bałwanem i gnojem. Mężczyzna musi być przede wszystkim użyteczny („Oświadczyć mi się. Na kolana psie!”). Suka awanturuje się z Biednym Ja, bo ten nie umie jej rano obudzić. Przez to wszędzie się spóźnia, dzień zaczyna się źle, czas umyka. A jak wiadomo, młoda kobieta ma zawsze za mało czasu. Naukowy żargon, którym posługują się dziewczyny Walczaka, skrywa bezradność, niemożność, jak chce autor, „zbadania możliwości potencjalnych narracji życiowych”. W życiu codziennym są drobiazgowo i upierdliwie (Elka: „Miałeś nie palić...”; Madzia: „Nie pal w domu, mama nie znosi zapachu papierosów”). Niby chcą się kochać, ale zawsze jest jakiś problem z miejscem: w akademiku są spięte, w wynajętych mieszkaniach zastanawiają się podczas aktu nad powiększeniem metrażu. Albo z nastrojem (Madzia: „Po co przyszedłeś? Przecież dziś nie pada”). Najchętniej puściłyby się z najlepszym przyjacielem bohatera (Suka, Elka), bo „miłość to anarchia!” Żadne tam z nich Penelopy. Z premedy-

tacją wchodzi w niewiarygodne komplikacje: Elizka jako czternastolatka związała się z własnym psychoterapeutą (*Polowanie na losia*), Suka napierw jest z Biednym Ja, potem z Jej Nowym Kolesiem, potem znowu z Biednym Ja. Nic dziwnego, że na koniec wszystko ją boli: „Męczy mnie mnóstwo urazów”, Madzia wyznaje: „Mam rany, które zadał mi mój były Olek”. Trzeba je stale masować, pieścić i stawiać do pionu (*Pierwszy raz, Biedny ja, suka i jej nowy koleś*). Mają chwile samoświadomości, kiedy ich własna niekonsekwencja emocjonalna wręcz bije po oczach: „Nie myśl o mnie, że jestem wariatką” – krzyczy któraś. Może Elizka, bo ona jest naprawdę zdeterminowana. Trup, jaki trup? „Ja mam już swoje lata i nie mam zamiaru czekać, aż będziesz całkowicie gotowy do tego, żeby się ze mną ożenić.” Matżeństwo, staroświecki sakrament da im jakieś oparcie w ich chaotycznym, nieposkładanym świecie. Mężczyzna jest od tego, żeby zedrzeć z nich „całą tę nowoczesność” i żeby każdego dnia śpiewał jej nowy, zwyczajny hymn miłości: „Bakterie z przewodu pokarmowego w twoich ustach pachną, masz śpiocha w lewym oku”. Ot, cała intensywność „uwznioślonej zmysłowej potoczności, której się wcześniej nie znało”.

6.

Jarosław Past. Nazwisko znaczące. Psychoterapeuta Jarek z przeszłości. Były długoletni narzeczony Elizy. Staje pod drzwiami jej mieszkania jak Romy z dramatu Schimmelpfenniga *Kobieta sprzed dwudziestu czterech lat*. Żeby odwrócić bieg wypadków, przeszkodzić, namieszać w głowach i poplątać. Łoś jeden. Domeną wszystkich „byłych” jest zdaniem Walczaka „dialektyka wyznań działających wstecz”. Żeby to aktualny zamienić się w „byłego”, a „były” połączył swoją osobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Pan wszystkich wymiarów i władca czasu. W slangu zakochanych poprzedni facet bywa jednak określany dużo bardziej prozaicznie – to po prostu „suchy szwagier”. Bo naprawdę staje się częścią rodziny, nowego związku. Chcąc nie chcąc, aktualny partner jest do niego porównywany lub sam się z nim porównuje. Status formalny każdego „ex” jest równie absurdalny jak rola szwagra. Na cholerę jest nam potrzebny szwagier? Przyszywany, fałszywy brat. Tylko kłopot, wstyd i obciach. A z suchym szwagrem nawet napić się nie można (dlatego jest „suchy”), bo kto to widział pić z byłym, kimś kogo zdecydowanie nie powinno być. Żaden mężczyzna tego nie pojmie. A co dopiero chłopak od Walczaka.

7.

Tak się złożyło, że chłopaki od Walczaka to prawie bez wyjątku młodzi cierpiący mężczyźni poszukujący stałego związku, młodzi cierpiący mężczyźni w tymczasowo stałych związkach i oczywiście młodzi cierpiący porzuceni mężczyźni. Najpierw na swoje kobiety obsesyjnie czekają, a potem one przychodzą, burzą ich spokój, zostawiają zgłiszczają i odchodzą. A oni chcą jeszcze. I jeszcze. Wykonują więc gesty emocjonalne i absurdałne. Walczak nie napisał jeszcze, ale na pewno napisze, o takim, który stał całą noc przed blokiem ukochanej i wpatrywał się w jej okno, kiedy ona kuła do egzaminów. Inny siłą woli zatrzymał na 10 minut tramwaj, w którym była kobieta jego życia. Potem niestety trąkając na prawym i tramwaj odjechał. Gerwazek z *Piaskownicy*, nieśmiały Przystanek Autobusowy, Szczepan Szybko z *Kaca*, Konrad z *Polowania...*, Biedny Ja z wiadomej sztuki, Jej Nowy Koleś także. Biedni woodyallenowsy nieudacznicy. Muszą, jak chce Walczak, „stawić czoła czemuś, czego sami nie wymyślili”. Dlatego w *Polowaniu...* spotkanie z rodzicami narzeczonej jest jak decydująca bitwa. Albo Austerlitz albo Waterloo. Kanny lub obrona Westerplatte. Przygotowując się do niej, Konrad używa terminologii wojskowej. „Ostaniam mnie, zabezpieczaj, wystaw mi ich” – instruuje swoją przyszłą żonę. Bitwa wygląda jednak na z góry przegraną. Życie, miłość i związek to coś, czemu nie można sprostać. Chłopaki od Walczaka gubią się w drodze na ważne spotkanie i są na siebie źli, bo „mężczyzna powinien umieć trafić”. Początek się obficie podczas pierwszej randki. Perfumują się tak, że „jedzie aż na ulicę”. Mają „typowy dla epoki ponowoczesnej lęk przed rytuałem”. Boją się chaosu w sobie. Że nie sprostać wzorcom męskości, które każą być zimnym, twardym, zdecydowanym. „Nie chcę być uroczy. Męski chcę być”. Stąd ten głód zasad i honoru. Dlatego tak lubią pojedynki. Gerwazek odgrywa w *Piaskownicy* dramatyczne starcie Batmana i Złego, Biedny Ja i Jej Nowy Koleś boksuje się pod Mostem Siekierkowskim. W *Polowaniu...* rzut monetą decyduje, kto – Past czy Konrad – zostanie z Elizką albo umrze.

Walki pomiędzy bykami ubiegającymi się o względy klempy zdarzają się rzadziej niż u innych jeleniowatych i przebiegają mniej widowiskowo. Spotkania rywalizujących samców rozpoczynają działania zmierzające do odstraszenia przeciwnika, demonstracja rozmiarów ciała, użębienia, poróża i siły głosu. Ryk losia w gwarze myśliwskiej nazywany jest stękanem. Jeśli o jedną samicę rywalizują dwa samce o podobnej budowie i żaden nie zamierza ustąpić, dochodzi między nimi do walki. Ustawiają się naprzeciw siebie i nabierając roz-

pędu, z pochylonymi głowami, zderzają się porożami. Wygrywa ten, który dalej przepchnie przeciwnika. Słabszy byk wycofuje się z pola walki szybko uciekając, aby uniknąć bolesnych ciosów. (www.e-los.pl)

Prawdziwi mężczyźni powinni zasadzić drzewo, zbudować dom i splodzić syna. No właśnie. Elizka i Konrad starają się o dziecko, ale on jest zbyt zestresowany: „Plemniki mi się denerwują wtedy, rozumie pani, nie mogą trafić”. Niepowodzenia prowadzą do alkoholizmu, jak w przypadku Szczepana („Nie będę trzeźwy, póki się nie napiję”). Bohaterowie Walczaka dobierają więc sobie męskie atrybuty (pałąk papierosy – wszyscy, noszą skórzane kurtki – Skóra). I myślą, że ukryją za nimi własną słabość. Najczęściej kamuflaż się nie udaje i wtedy wpadają w panikę. Plotą bez sensu, niszczą sobie garderobę, zarażają swoją nerwowością otoczenie. „Dlaczego mi to robisz? Nie możesz być normalny?” – ma do Konrada pretensje Elizka. W teatrze Walczaka nic nie jest do końca normalne i nikt przed anormalnością nie umknie. No bo i tak się w końcu okaże, że „suchy szwagier” to mogą być „ja z przyszłości.”

8.

Prostota któregośkolwiek codziennego rytuału (współzycie seksualne, kupno mieszkania, oświadczyzny, zerwanie) staje się w teatrze Walczaka niewyobrażalnie dotkliwa. Jak może być tak prosto? Jak prosto – znaczy głupio. Jak zwyczajnie – to banalnie. Więc kłamię się albo zmyśla, żeby pokryć zmieszanie i rozczarowanie. Można też nieustannie ćwiczyć „magiczność chwili” jak bohaterowie *Pierwszego razu*. On przychodzi do niej późno w nocy, z kwiatami, cały mokry, bo padał deszcz, ona się kryguje, ale w końcu wpuszcza go do środka. Może tym razem się uda. Będzie wyjątkowo i niezwykajnie. Powtarzane i trenowane przez bohaterów w nieskończoność życiowe sytuacje bazowe wzajemnie się przedrzeźniają. Powtórka nigdy nie jest tym samym, co zdarzenie, które kopiuje. Naśladowanie niesie w sobie ryzyko błędu. Kolejny replay może być niedokładny. Pomiędzy „proste” i „zwyczajne” wciska się coś koślawego. Jest go coraz więcej i więcej. I w końcu obyczajowy realizm Walczaka staje się nieobyczajnym surrealizmem. W *Pierwszym razie* natychmiast po seksie rośnie Madzi brzuch jak balon, odbywa się poród, a potem perfidny niemowlak ucieka przez okno i ukrywa się w parku. W *Polowaniu na łosia* czekająca na rodziców dziewczyna para zakochanych rozwala łeb byłemu narzeczonemu, jucha wali jak z pękniętej rury, pierścionek zaręczynowy wpada w płyn mózgowy na podłozie. Chłopakowi

czekającemu nocą na przystanku wydaje się, że sam jest przystankiem autobusowym, śni się dziewczyna z ciemności zakochana w szalejącym po pustych ulicach Nocnym Autobusie (*Nocny autobus*). U Walczaka raz po raz dialog albo sytuacja skacze prosto w absurd lub sen. Nie można nawet wskazać, od której kwestii zaczyna się inna forma teatralna, nowa logika postaci, kształt świata. Walczak zostawia czytelnikom i reżyserom absolutną dowolność. To może być na jeden pstryk (gasimy w głowie światło, w ciemności rodzą się groteskowe upiory) albo wchodzimy w surrealizm jak w płytką wodę po kolana. Krok po kroku i już mamy wody po szyję. Nadrealne fale zalewają usta bohaterom. Ale skąd te fale płyną?

9.

W dramaturgii Walczaka najłatwiej wskazać zapożyczenia od Gombrowicza, Różewicza i Gogola (*Podróż do wnętrza pokoju*), nawet Wyspańskiego (echa *Wesela w Kacu*). Zwłaszcza wczesny Walczak przerabiał w swoich sztukach wszystko to, co przeczytał. Znacznie trudniej wytropić to, co obejrzał. Podejrzewam, że szkielety konstrukcyjne jego kilku obyczajowych tekstów dramatycznych mają swoje pierwowzory w kinie. Perypetie Biednego Ja, Suki i Jej Nowego Kolesia dziwnie kojarzą się z uwikłaniami protagonistów *Annie Hall* Woody Allena. Dziesięciokrotnie powtarzana sytuacja romantycznej schadzki z *Pierwszego razu* przegląda się w lustrze filmu *500 pierwszych randek* z Drew Barrymore i Adamem Sandlerem albo w jednym z wątków *Dnia świstaka*, w którym uwięziony w pułapce czasu Bill Murray, przeżywający wciąż ten sam dzień, próbuje bezskutecznie zaliczyć Andy MacDowell. *Polowanie na łosia* także ma amerykańskiego filmowego suchego szwagra. To hollywoodzka komedia: *Poznaj mojego tatę* z Robertem De Niro w roli byłego agenta CIA, który prześwieta narzeczonego swej córki, życiowego nieudacznika, Bena Stillera, bojącego się wyznać, że nie tylko jest nieudacznikiem, ale także „tylko” pielęgniarem zamiast chirurgiem. Elizka z *Polowaniem na łosia* również ukrywa przed rodzicami, że Konrad nie jest chirurgiem a weterynarzem. *Polowanie na łosia* to komedia romantyczna, która świadomie skręca w stronę makabreski. Film z De Niro i Stillere nie przekracza tej granicy, ale jest naprawdę blisko. Ogrom katastrof, jakie wywołuje pechowy naręczony, tylko prosi się o puentę w postaci trupa. W *Polowaniu...* trup pojawia się już w drugiej scenie.

Ale Walczak nie byłby Walczakiem, gdyby żył tylko z jednego filmu. Bo oto *Poznaj mojego tatę* spotyka się nieoczekiwanie z zupełnie innym filmem. To *Rocky i Łoś Superktoś*, dziwna hybryda gatunkowa, w której

postaci animowane (wiewiórka i łoś ratujący świat przed zagrażającymi mu szaleńcami) egzystują na tych samych prawach, co aktorzy żywego planu. Nie przypadkiem gra tu także De Niro przebrany w mundur Przywódcy – obłąkanego zamordysty. Mundur generała Romulada z *Polowania...* jest echem tego kostiumu. Poczytajcie uważnie sztukę, głowę daję, że pisząc tę rolę, Walczak miał przed oczami twarz głównego aktora Martina Scorsese, a raczej jego komediowo-maniakalne wcielenia. Gdybym był reżyserem telewizyjnej wersji sztuki Walczaka, Jarosław Past najpierw jako człowiek, a potem jako łoś, byłby postacią z kreskówki. Tylko w drastycznym zderzeniu planów i konwencji wychodzi na jaw cała absurdalność i bezwzględność intruza z przeszłości.

10.

Kiedy mężczyzna zostaje zdradzony po wielokroć, mówi się o nim, że „jest rogiaczem”. Oczywiście w stosownej ikonografii przedstawia się takiego delikwenta z obfitym porożem. Najczęściej jest to poroże jelenia, ale raz widziałem bohatera z łopatami łośia. Pisarz Roman Bratny dał się sfotografować w pierwszym numerze tygodnika „Nie” na tle łośiego poroża. Prześwietna redakcja podpisała zdjęcie („za zgodą małżonki p. Bratnego”). Śmiechu było co niemiara. Hmm, jeśli poroże jelenia symbolizowałoby szereg zrad banalnych, rzadziej obecne w „literaturze przedmiotu” łopaty łośia musiałyby się kojarzyć ze zdradą wyrafinowaną, niecodzienną, ekstraordynaryjną. Skoro zdrada banalna bywa najczęściej zdradą, w której kobieta zdradza swego mężczyznę z innym mężczyzną (zdrada z inną kobietą, ewentualnie zdrada z dwoma kobietami na raz, to nie jest zdrada tylko czysta perwersyjna przyjemność, mężczyzny to nie zaboli, najwyżej podrażkuje), to jako przykład zdrady wyrafinowanej przychodzi mi do głowy tylko jedno. Opóźnimy choć na chwilę moment rozpoznania, bo jest on rzeczywiście drastyczny. Odetchnijcie raz, drugi, tyknijcie ciepłej herbaty. No, teraz można. Reasumując: drugi mężczyzna – banal, kobieta-rywka się nie liczy. Trzeciej płci jak nie ma tak nie ma – wdychał Karol Szymanowski. Poza płcią jest tylko trup.

HAMLET **Kim jest ten zmarły?**

PIERWSZY GRABARZ **Żaden „ten”.**

HAMLET **A więc „ta”?** Kobieta?

PIERWSZY GRABARZ **Kobieta też nie.**

(William Shakespeare, *Hamlet*, przekł. Stanisław Barańczak)

11.

Istnieje taka możliwość interpretacyjna, że Walczakowy Past prawie przez całą sztukę jest martwy. Wszystko, co mówi i co robi, to tylko projekcje bohaterów-morderców z przypadku. Rozmowy z Pastem stają się podświadomą próbą zatuszowania jego śmierci. Wynikają z chęci zatarcia śladów, niemożności przyznania się Elizki i Konrada, że przekroczyli granicę: zabili człowieka. Patrzcie, jakie to groteskowe. Małżeństwo miało być dla nich zamknięciem jednego rozdziału, dorosłością, pochwaniem nieodpowiedzialności. I stało się: nic nie jest takie jak dawniej. W przedpokoju leży trup. Jeden rytuał przejścia zamienia się w drugi. Śmierć to także sytuacja graniczna. Całe szczęście, że mamy do czynienia z komedią. Przegiętą, bo przegiętą, ale jednak komedią. Mile złego początku. Nawet *Hamlet* do pewnego momentu (pierwszy trup) jest prawie obyczajową komedią rodzinną. Hamletyczne dylematy Konrada i Elizki: „Wyjść za mąż czy nie? Ożenić się teraz czy jeszcze poczekać?” są oczywiście karykaturą prawdziwych tragicznych wyborów, ale w końcu w groteskowym świecie wartości zostają zawsze obniżone o jeden ton. Albo w ogóle podmienione. Bohaterowie Walczaka często mają świadomość działania na styku konwencji. W jednym z jego dramatów ktoś zauważa: „Dwa żywioły, komizmu i powagi, jakoś się źle w nas mieszają”. W *Polowaniu...* śmiejemy się nawet z wypływającego mózgu „zabitego na śmierć” Pasta, idiotycznych prób schowania go w szafie (a gdzieżby indziej?!), planów poćwiartowania go i wrzucenia resztek ciała do rzeki.

Trup teatralny nie leży zbyt długo na widoku. Łatwo o demaskację udającego aktora, bo widz wypatrzy jak oddycha. I już po zabawie. W filmie co innego. Trup jest przedmiotem, gadżetem. Można go składać jak origami i nic. Ani drgnie. Dlatego śmiesz jak jasna cholera. Niczym gangsterzy – truposze na fotelu dentystycznym w *Jak ugryźć 10 milionów (1 i 2)*, jak ciała w *Weekendzie u Berniego (1 i 2)* czy w *Płytkim grobie*. Z trupem można uprawiać seks, jak w *Sprzedawcach* Kevina Smitha (ach, te nieprawdopodobne lodowate erekcje...). Trup teatralny jest bardziej żywy niż trup filmowy. I to że jest żywy, można wykorzystać. Past u Walczaka gada z Konradem, flirtuje, a nawet spółkuje z Elizką. Może naprawdę, może tylko w ich wyobraźni. W każdym razie narzeczeni robią z jego doczesnymi szczątkami coś bardzo brzydkiego. Walczak mógłby lada chwila dorobić się zarzutów o szerzenie nekrofilii, gdyby z pomocą nie przyszedł mu łoś.

12.

Nie tylko w *Hamlecie* i sztuce Walczaka łoś pełni funkcję symboliczną. Warto zwrócić uwagę, że w jednej ze scen niezapomnianego radzieckiego klasyka *Don Juan był w Tallinie*, dumy estońskiej kinematografii, bohater uciekając przed posągiem Komandora przebiera się za łośa i w tym przebraniu puka do bramy kamienicy Donny Elwiry. Nawet Woody Allen w *Miłości i śmierci* figluje z Diane Keaton wykorzystując rękawice ze skóry łośa. I jeszcze najświeższy przykład z kina rosyjskiego. W jednej z fabuł młoda Laponka, fiński i radziecki snajper, obaj ranni, mieszkają sobie w jednej chacie zimą 1940 roku. Odcięci od świata żywią się mlekiem oswojonego łośa (polecam 10–15 procent tłuszczu!). Jest miłość, zazdrość, wojna i łoś. Film dla niepoznaki nosi tytuł *Kukulka*. Za łośiem zawsze ciągną się miłosne komplikacje. Odsyłam do popularnej książki Adama Wajraka *Jak podglądałem amory łośa. Ruja parzystokopytnych w Puszczy Białowieskiej* (Wydawnictwo Agora S.A., Warszawa 2004). Można również przeczytać napisane lekkim podróżniczym piórem Tony'ego Halika *Za łośiem w tundrze kanadyjskiej* (Wydawnictwo Prószyński i Ska, Warszawa 1996, wyd. II.) W dzieciństwie dużo dowiedziałem się o łośiu z kilku telewizyjnych programów małżeństwa Gucwińskich, poświęconych adaptacji tego zwierzęcią do życia w warunkach ogrodu zoologicznego. Nawet jeden z odcinków *Sensacje XX wieku* Bogusława Wołoszańskiego omawiał tajny plan Hitlera z okresu kotta stalinogradzkiego, zamierzającego wypożyczyć od armii szwedzkiej bataliony łośi, wykorzystywanych przez nią do transportu zaopatrzenia, aby w ten sposób w warunkach straszliwej rosyjskiej zimy dostarczyć sprzęt, odzież i amunicję do odciętych dywizji marszałka Paulusa. Z łośiem zawsze może zdarzyć się jakiś cud, bo łoś jest cudem. Cudowną pomyłką natury. Tak samo jak miłość.

To dlatego, półżywy a może niecałkiem martwy Jarosław Past przebiera się w kostium łośa. To nie jest strój żałoby, to ostatnie godowe przebranie psychoterapeuty-uwodziciela. W teatralnej adaptacji *Trylogii* Jana Klaty Kmicic Krzysztofa Globisza kusił Księża Bogusława (Błażej Peszek), udając rączego rumaka. Rozebrany do rosolu Bogusław łapał go za nozdrza i wołał: „Pierś jak u niewiasty, chrapy jak u łośia!” Koń, który wygląda jak łoś. Mężczyzna, który wygląda jak łoś. Nie ma nic piękniejszego na świecie. Nie przypadkiem przekomarżający się przed premierą jeleniogórskich *Dialogów o zwierzętach* dziennikarz (Krzysztof Kucharski) i reżyser teatralny (Krzysztof Rekowski) mówili do siebie czule: „W każdym z nas drzemie zwierzątko. Pan jest podobny do świstaka.” „A ja widzę w panu łośa...”. To łoś jest afrodyzjakiem. Nie jeleń. Któż

by o tym wiedział lepiej niż austriacka noblistka Elfriede Jelinek (sic!). W jednej z jej lepszych sztuk, *Zajeżdźcie*, do górskiego, przydrożnego motelu wchodzi łoś i Niedźwiedź. Wielkie jak totemy, majestatyczne zwierzęta. łoś jest bardzo długi i chudy, umówił się tu z dwoma napalonymi turystkami z ogłoszenia. łoś od Jelinek pożera zaokrąglone kobiety, porzucone przez mężczyzn w lesie jak śmieci. Dopiero co otrzymał dar mowy: „mówieniem sam siebie tworzę”, ale już wie, co jest w życiu najważniejsze („zabawa i bzykanie”). łoś-zboczuś masturbuje się na widok striptizerek, codziennie domaga się seksu i nie ma pewności, czy to norma, czy już nałóg. I cały czas towarzyszy mu gatunkowa ambiwalencja. Nie wiadomo, czy to człowiek przebrany w karnawałowy kostium łośa, czy prawdziwe zwierzę. Dwaj bohaterowie *Zajazdu*, niejaki Kurt i jego kolega, pożyczają od łośa i Niedźwiedzia ich stroje. łoś chętnie oddaje swoje wdzianko, ale po rozsunięciu suwaka okazuje się, że w skórze łośa siedzi także łoś, tylko trochę mniejszy. I z piankowym porożem. Był jak założony, o dwa numery za duży kostium łośa będzie nieco przeszkadzał Kurtowi w dzikim seksie ze swoją partnerką. Ale nic to, łoś działa na kobiety. „Niech pani pozwoli usiąść na sobie łośiowi” – woła podniecony Kurt i naprawdę wydaje mu się, że jest królem seksualnych mokradeł. Finał dramatu Jelinek przybiera kształt Golgoty łośa. Spokojnie pasące się na trawniku przed zajazdem zwierzę jest bite i kopane przez sfrustrowanych bohaterów, marzących o wielkiej, niekończącej się nigdy orgii. W końcu ludzie zdeptują go na śmierć i pożerają. „Chciałem dla nich tylko tego, co najlepsze” – mówi przed śmiercią utylitarne bydło. Z jego wnętrza wylazi japoński student filozofii i marnie puentuje sztukę. Jesteśmy echem, które zapomniano, jak brzmiał krzyk.

Na szczęście Walczakowy łoś, Jarosław Past, rezygnuje z ostatniego słowa. Pożegnawszy się już z Elizą, czeka spokojnie na polanie „w środku ciemnego znalazwszy się lasu”, aż trafią do niego z dubeltówek Konrad i Romuald. „Zwierzęta trzeba tępić!” – deklaruje twardogłowy generał. Łup, łup. łoś – trup. I wtedy pada z nieba strumień światła i niezemska siła unosi w górę ciało Pasto-łośa. Suchy szwagier Konrada, absurdalny mężczyzna z przeszłości wcielony w szekspirowskiego łośa zostaje wniebowzięty. Komu wybaczył Bóg? Pastowi czy łośiowi? Za Pastem przemawia jego skrucza, umiejętność dotrzymania słowa danego Konradowi i to, że w końcu umiera z miłości. A za łośiem? To, że wciąż jest pod ochroną? Że przez Paszkowskiego tyle się wycierpiał w teatrze? A może kluczem do tej sceny jest tekst łośa z dramatu *Jelinek*: „Jakże często umiera ciało, bo coś nie pozostaje tam, gdzie być powinno”. Miejsce łośa jest w przeszłości. Musi wrócić tam, skąd przyszedł. W komedii

przeszłość jest zawsze u góry.

Śmierć i wniebowzięcie Walczakowego łośia najczęściej zawdzięcza jednak symbolicznie słynnej sceny z *Hamleta* Krzysztofa Warlikowskiego z warszawskich Rozmaitości w 1999 roku. Jak pamiętamy, na rozmowę z królową Jacek Poniedziałek przychodził nagi. Tylko do skroni miał przypięte ogromne łosie poroże: „Czy wiesz, że ciężko obraziłaś ojca?” – pytał z płaczem uderzając się w czoło. A potem zdejmował swój dziwny kask, kładł łosie łopaty delikatnie na podłodze i tulił się do ciała matki. Umierał i rodził się na nowo.

Nawet łoś – symbol miłości nie ocali ani swojej, ani cudzej miłości. Jedynie, co łoś może zrobić dla miłości, to odejść. To dlatego oszalone łosie biegną pod prąd autostradą, gubią się na śmierć w wielkich miastach.

Nie jest to może perspektywa rozweselająca, ale nie jest też absolutnie fantazyjna w odróżnieniu od tych perspektyw, które każą liczyć na cud, na pomoc zewnętrzną lub automatyczną samo-naprawę zgrzytającego mechanizmu, pozostawionego własnemu bezwładowi. Istotne jest, że środki presji znajdują się pod ręką, są w dyspozycji niemal każdego. Polegają tylko na wyciągnięciu konsekwencji z najprostszymi przykazami, które zakazują przemilczania świństw (...).

(Leszek Kołakowski, *Tezy o nadziei i beznadziei*, rozdział traktatu *Czy łoś może być zbawiony?*, Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, Kraków 1989)

13.

Twórczość Michała Walczaka można przyozdobić dobrze brzmiącą etykietką: „Dramaturgia pierwszego razu”. Jego najciekawszi bohaterowie to ci, powiedzmy, do trzydziestego piątego roku życia, rówieśnicy autora, chłopaki i dziewczyny, dopiero wchodzący w dorosłe życie, które póki co wcale nie jest dorosłe. Każdy dzień to swoiste próbkowanie. Pierwszy raz się budzą razem, pierwszy raz robią sobie śniadanie, pierwszy raz się kłócą i rozstają. Walczak to kronikarz „niegdysiejszych śniegów”. Jest w nim poststudencki zachwyt nad ulotnością wrażeń, nietrwałością sytuacji, zmiennością męskich i kobiecych pragnień. On patrzy na „pierwszy raz” z męskiej perspektywy. Męski pierwszy raz jest chyba inny niż kobiecy. Bo przede wszystkim nie chce się go pamiętać. „Wszystkie pierwsze razy są podobne do siebie – mówi Walczak – Niezdarne, chaotyczne.” Ale mimo to drąży w nich, obśmiewa je i wbrew sobie zapamiętuje.

Idea pierwszego razu to odtrutka na zakłęty krąg społecznych rytuałów. „Rytuał uczy nas porzucać minione i otwierać się na przyszłe we wspólnym cyklu wszechświata” – cytuje Eliadego Elizka. Jej partner Konrad nie zna ani jednej książki Wielkiego Rumuna, ale instynktownie czuje, że pierwszy raz jest zaprzeczeniem rytuału. Bo nigdy się już nie powtórzy. Tylko raz boimy się pierwszego spotkania z rodzicami dziewczyny. Tylko raz zabijamy po raz pierwszy. Tylko raz rodzi się nam pierwsze dziecko. Konrad wie, że melancholijne przypatrywanie się temu, czego za chwilę już nigdy nie będzie, to jedyna droga dla wrażliwego, nieprzystosowanego nieudacznika. W luce między nieodwracalnie straconym a tym, czego już nie będziemy mieć, zawiera się, jak to mówią, najprawdziwsza prawda. Jakoś tak się wzruszyłem, kiedy w *Biednym ja...* bohater opowiada, jak budzi się rano w łóżku po spędzeniu nocy z przypadkową dziewczyną. Otwiera oczy, a ona naga przechadza się po jego pokoju oglądając książki. Poznawanie biblioteki to poznawanie człowieka, który ją skompletował. Bezimienna dziewczyna o nic nie pyta, wodzi palcami po grzbietach woluminów. Pochyla się i wspina na palce. Jest naga i w niej też można czytać jak w książce. Ale tylko raz. Ten jeden raz.

BIOGRAMMY





MICHAŁ WALCZAK

Dramatopisarz, reżyser. W latach 1998–2001 studiował w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, w roku akademickim 2000/2001 na Wydziale Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej. W latach 2001–2005 studiował na Wydziale Reżyserii tej uczelni.

Autor dramatów: *Piaskownica* (2002), *Rzeka* (2003), *Podróż do wnętrza pokoju* (2003), *Kopalnia* (2004), *Smutna królowna* (2004), *Nocny autobus* (2005), *Pierwszy raz* (2005), *Kac* (2006), *Biedny Ja*, *Suka i Jej Nowy Koles* (2007), *Babcia* (2007), *Ostatni tatuś* (2007).

Jego debiutancka sztuka – *Piaskownica* – otrzymała I nagrodę w łódzkim konkursie dla młodych dramaturgów „My na progu nowego wieku” (2001) i nagrodę za tekst oryginalny na festiwalu sztuk dla dzieci i młodzieży KON-teksty (2004). Wystawiły ją: Teatr im. Szaniawskiego w Wałbrzychu (reż. Piotr Kruszczyński, 2003), Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie (reż. Tomasz Man, 2004), Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu (reż. Tomasz Hynek, 2005), Teatr TV (reż. Dariusz Gajewski, 2006), Teatr Polski w Bielsku-Białej (reż. Grzegorz Chrapkiewicz, 2008). *Piaskownicę* inscenizowano także w Niemczech (Mannheim), Włoszech (Neapol), Czechach (Praga), Słowacji (Bratysława).

Dramat *Rzeka* otrzymał II nagrodę w konkursie komediopisarskim Talia 2001 w Tamowie i wyróżnienie w kolejnym wydaniu łódzkich KON-tekstów.

Dramat *Podróż do wnętrza pokoju* nagrodzono w IX Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej, w konkursie „Radom Odważny” i w konkursie warszawskiego Stowarzyszenia Drama. Wystawiono go w Teatrze im. Kochanowskiego w Radomiu (reż. Adam Sroka, 2003), w Teatrze Telewizji (reż. Paweł Miśkiewicz, 2004), w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie (reż. Giovanni Castellanos, 2006).

Dramat *Kopalnia*, napisany na zamówienie wałbrzyskiego Teatru im. Szaniawskiego, został wyreżyserowany w tym teatrze przez Piotra Kruszczyńskiego (2004). Bajkę *Smutna królowna* wystawił Teatr Montownia

w Warszawie (reż. Paweł Aigner, 2004). Sztuka Nocny autobus miała premierę w ramach Studia baz@rt Starego Teatru w Krakowie (reż. Jarosław Tumidajski, 2005). Michał Walczak reżyserował następujące autorskie sztuki: *Podróż do wnętrza pokoju* (Teatr Powszechny w Warszawie, 2003 – debiut reżyserski), *Kac* (Teatr Nowy w Łodzi, 2006), *Ostatni tatuś* (Teatr Lalka w Warszawie, 2007), *To nie jest kraj dla wielkich ludzi* (Teatr Montownia w Warszawie, 2008). Współpracował z Grzegorzem Jarzyną nad projektem *[mede:a]* w Burgtheater w Wiedniu (2006).

W Teatrze Narodowym odbyły się: premiera *Piaskownicy* (2003 – wspólnie z tekstem Bradeckiego w *piaskownicy*) i prapremiera *Pierwszego razu* – obie w reżyserii Tadeusza Bradeckiego.

W 2006 roku dramat *Pierwszy raz* otrzymał Europejską Nagrodę Autorską na „Heidelberger Stückemarkt. Forum junger Autoren”. W 2007 roku sztuka *Człowiek z Bogiem w szafie* otrzymała II nagrodę w Konkursie na dramaty inspirowane życiem, myślą i twórczością Jana Pawła II. Miesięcznik „Dialog” opublikował sztuki *Piaskownica* (2002), *Rzeka* (2003), *Kopalnia* (2004) i *Babcia* (2007), dwumiesięcznik „Topos” – *Wziemiowstąpienie* (fragment, 2002), miesięcznik „Foyer” – *Cafe życie Jarosława* (2005). *Podróż do wnętrza pokoju* znalazła się w antologii *Pokolenie porno i inne niesmaczne utwory teatralne* (2003). Utwory Walczaka tłumaczono na angielski, niemiecki, litewski, włoski, francuski i węgierski.



IGOR GORZKOWSKI

Reżyser i dramaturg. Absolwent Wydziału Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej. Odbył staż reżyserski w Teatrze Narodowym u Jerzego Grzegorzewskiego. Współzałożyciel Studia Teatralnego KOŁO, w którym wyreżyserował większość spektakli. Założyciel i współautor projektów Stowarzyszenia Artanimacje.

W Studiu Teatralnym KOŁO wyreżyserował m.in.: *Strona zakwitających dziewcząt* wg Prousta (2000), *Miłość do trzech pomarańczy* Gozziego (2002), *Absolutnie off show* Gorzkowskiego (2003), *Elektryczne wizje* wg Czyżewskiego (2006), *Spacerowicz* Walsera (2007), *Hydraulik* wg Weira (2007), *Złota strzala* wg Pielewina oraz spektakle według autorskich scenariuszy: *Absolutnie off show* (2003), *Taksówka* (2003), *Sandmann* inspirowany opowiadaniem Hoffmanna oraz twórczością Gaimana (2006), *Ukryj mnie w gałęziach drzew* (2008).

Spektakle w jego reżyserii zostały nagrodzone: *Miłość do trzech pomarańczy* – nagroda na Ogólnopolskim Konkursie Teatrów Ogródkowych, *Strona zakwitających dziewcząt* – II nagroda Łódzkich Spotkań Teatralnych.



JAN KOZIKOWSKI

Scenograf. Absolwent Wydziału Aktorskiego PWST i student Katedry Scenografii ASP w Warszawie. Debiutował scenografią do *Świętego Mikołaja* McPhersona w reż. Agnieszki Glińskiej w Teatrze Ateneum w Warszawie (1999). Z Glińską zrealizował także *Testosteron* Saramonowicza w Teatrze Montownia (2002).

Stale współpracuje z Markiem Fiedorem: *Niewinni* Brocha, 2000; *Sytuacje rodzinne* Sbrljanović, 2001, *Matka Joanna od Aniołów* wg Iwaszkiewicza, 2002; *Proces* Kafki, 2004; *Biesy* Dostojewskiego, 2005; *Baal* Brechta, 2006; *Wszystkim Zygmuntom między oczy!!!* wg Sieniewicza, 2006. Współpracował m.in. z Piotrem Kruszczyńskim (m.in. *Nondum* Amejko, 2002; *Biedronki powracają na ziemię* Sigariewa, 2008), Piotrem Cieplakiem (*Wesołe kumoszki z Windsoru*, 2000 i *Król Lear* Shakespeare'a, 2001, *Egzemplarz* Churchill, 2003), Grzegorzem Wiśniewskim (*Białe małżeństwo* Różewicza, 2003), Wojciechem Smarzewskim (*Kraksa* Dürrenmatta, 2005), Adamem Nalepą (*Błaszany bębenek* wg Grassa, 2007), Grzegorzem Chrapkiewiczem (m.in. *Piaskownica 7>17>27* Walczaka, 2008), Igorem Gorzkowskim (*Żółta strzała* wg Pielewina, 2008). Współpracował także z Tomaszem Hynkiem, Jackiem Orłowskim, Tomaszem Obarą, Piotrem Chołodzińskim, Markiem Pasiecznym, Dariuszem Starczewskim.

W Teatrze Narodowym przygotował scenografię do przedstawień Wojciecha Malajkata (*Wędrowiec* McPhersona, 2008) i Artura Tyszkiewicza (*Mrok* Bielińskiego, 2008).

Jest autorem scenografii do filmu *Pól serio* i kostiumów do filmu *Testosteron* i *Ciało* (oba w reżyserii Andrzeja Saramonowicza i Tomasza Koneckiego).

Laureat nagród: XXVII Opolskich Konfrontacjach Teatralnych „Klasyka Polska” (2002) i I Ogólnopolskiego Konkursu na teatralną inscenizację dawnych dzieł literatury europejskiej (2006) – za scenografię do spektaklu *Matka Joanna od Aniołów*; XII Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej (2006) – za scenografię do spektaklu *Wszystkim Zygmuntom między oczy!!!*. Prace do tych spektakli były częścią polskich ekspozycji na praskim Quadriennale Scenografii w 2004 i 2008 roku.



DANIEL PIGOŃSKI

Muzyk i kompozytor związany z warszawską sceną alternatywną. Autor muzyki elektronicznej i eksperymentalnej do projektów teatralnych i multimedialnych. Wykonawca – improwizator muzyki na żywo do spektakli teatralnych i projektów multimedialnych. Współzałożyciel zespołu Elektrołot. Wcześniej członek zespołu Pustki. Współtworzy duet Polpo Motel z barokową wokalistką Olgą Mysłowską.

Jest autorem muzyki do przedstawień: Macieja Górskiego *Śmierć pięknych saren* Pavla (2006), Andrzeja Majczaka *Arabska noc* Schimmelpfenniga (2006) oraz Michała Borczucha (*Lulu* Wedekinda, 2007; *Portret Doriany Gray* Wilde'a, 2009).

Z zespołem Elektrołot skomponował muzykę do przedstawień: Arkadiusza Tworusa (*Zimne dziecko* von Mayenbarga, 2005; *Sinobrody – nadzieja* kobiet Loher, 2005 – wspólnie z Marią Peszek) oraz Piotra Lachmanna *Kababakai* Lachmanna (2002) – wspólnie z Rafaelem Rogińskim, *śpiewanna@alkestis.pl* Eurypidesa wg Wildera (2005).

Z Igorem Gorzkowskim współpracował jako autor muzyki do spektaklu *Elektryczne wizje* wg Czyżewskiego (2006).

Nagrał trzy płyty: *Studio Pustki* z zespołem Pustki (2001), *Elektrołot* z zespołem Elektrołot (2002) oraz *Polpo Motel* w duecie z Olgą Mysłowską (2008).



BARTŁOMIEJ BOBROWSKI

Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej (1999). Od 2001 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagral tu m.in. w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Demetriusz w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Wariat w *Nie-Boskiej komedii* Krasńskiego, 2002; Ferdynand w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002; Ozryk / Aktor w *Hamlecie* Stanisława Wyspiańskiego, 2003; Żołnierz / Żołtnik w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Jerzego Jarockiego (role w *Blądzeniu* wg Gombrowicza, 2004; Ksiądz w *Kosmosie* wg Gombrowicza, 2005), Andrzeja Seweryna (Scroop w *Ryszardzie II* Shakespeare'a, 2004), Jacques'a Lassalle'a (Laurenty w *Tartuffie* Molière'a, 2006), Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Jana Englerta (Gość w *Iwanowie* Czechowa, 2008), Macieja Prusa (Głqb w *Wiele hałasu o nic* Shakespeare'a, 2008).

Z Igorem Gorzkowskim współpracował w Studiu Teatralnym KOŁO: *Elektryczne wizje* wg Czyżewskiego, 2006; *Spacerowicz* wg Walsera, 2007 oraz spektakle według autorskich scenariuszy Gorzkowskiego: *Sandmann*, inspirowany opowiadaniem Hoffmanna oraz twórczością Gaimana, 2006; *Ukryj mnie w gałęziach drzew*, 2008).



KINGA ILGNER

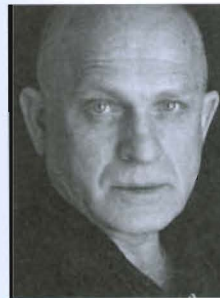
Absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej (1998). Od 1998 roku w zespole Teatru Narodowego. Wystąpiła tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Dama w *Ślubie* Gombrowicza, 1998; Ficia w *Halce Spinozie*, 1998; Albertynka w *Operetce*, od 2001; Nike spod Salaminy w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 2001; Zosia lub Haneczka w *Weselu* Wyspiańskiego, od 2001; Elf w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001), Janusza Wiśniewskiego (Nasza Matka w *Wybrałem dziś zadusze święto* wg Słowackiego, 1999), Kazimierza Kutza (Sekretarka w *Kartotece* Różewicza, od 2001; Uczestniczka wycieczki w *Na czworakach* Różewicza, 2001; Letta w *Śmierci komiwojażera* Millera, 2004), Macieja Prusa (Duniasza w *Wiśniowym sadzie* Czechowa, 2000), Barbary Sierosławski (Rozetta w *Leonce i Lena* Büchnera, 2001), Zbigniewa Zamachowskiego (Chórystka w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Jana Englerta (Bellatrix w *Kurce Wodnej* Witkiewicza, 2002) i Ondreja Spišáka (Puella czyli Ginerwa w *Merlinie* Słobodzianka, 2003), Tadeusza Bradeckiego (Szara Dama „Ćma” w *Happy Endzie* Brechta i Weilla, 2005).



HALINA SKOCZYŃSKA

Absolwentka krakowskiej PWST (1977). Aktorka m.in. teatrów: Bagatela w Krakowie (1977–1978); wrocławskich: Współczesnego (1978–1983, 1987–1993) i Polskiego (1983–1987, 1993–1998, 2001–2008); Nowego w Poznaniu (1998–2001); im. Stefana Jaracza w Łodzi (2004–2007). Zagrała w przedstawieniach m.in. Jerzego Jarockiego (w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu – Margarita w *Samobójcy* Erdmanna, 1990; w Teatrze Polskim we Wrocławiu – Anna Wojnicew w *Platonowie* Czechowa, 1993; Kunegunda w *Kasi* z *Heillbronn* Kleista, 1994; Anna Wojnicew w *Platonowie – akcie pominiętym* Czechowa, Helena w *Wujaszku Wani* Czechowa, 2000), Jerzego Grzegorzewskiego (Królowa Małgorzata w *Król umiera czyli Ceremonie Ionesco*, Teatr Polski we Wrocławiu, 1996), Pawła Miśkiewicza (m.in. Lubow Raniewska w *Wiśniowym sadzie* Czechowa, Teatr Polski we Wrocławiu, 2001; Kobieta w *Śnie o jesieni* Fosse, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi, 2006), Remigiusza Brzyka (rola tytułowa w *Mary Stuart* Hildesheimera, Teatr Polski we Wrocławiu, 2003), Janusza Wiśniewskiego (Królowa Małgorzata w *Ryszardzie III* Shakespeare'a, Teatr Nowy w Poznaniu, 2003).

Od 2008 roku w zespole Teatru Narodowym. Zagrała tu w przedstawieniach Małgorzaty Bogajewskiej (Matka w *Daily Soup* Muskarii, 2007), Andrzeja Domalika (Matka I w *Terminalu* 7 Noréna, 2007), Jana Englerta (Pani Dobrójska w *Ślubach panieńskich*, od 2008).



HENRYK TALAR

Absolwent krakowskiej PWST (1969). Aktor teatrów: im. Bogusławskiego w Kaliszu (1970–1973), warszawskich: Ateneum (1976–1982, 1985–1997) i Studio (1982–1985). Dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. Mickiewicza w Częstochowie (1994–1997) i Teatru Polskiego w Bielsku-Białej (1997–1999).

Od 2003 roku w zespole Teatru Narodowego, gdzie zagrał w przedstawieniach Agnieszki Glińskiej (Marcin Flisak w *2 maja* Saramonowicza, 2004), Willa Pomerantza (Inspektor w *Kopciuchu* Głowackiego, 2004), Andrzeja Seweryna (Sir Henry Percy w *Ryszardzie II* Shakespeare'a, 2004), Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej (Woźny w *Rzeźni* Mrożka, 2005), Jacques'a Lassalle'a (Pan Godzic w *Tartuffie* Molière'a, 2006), Michała Zadary (role w *Chłopcach z Placu Broni* wg Molnára, 2007), Wojciecha Malajkata (Richard Harkin w *Wędrowcu* McPhersona, 2008).



KRZYSZTOF WAKULIŃSKI

Absolwent warszawskiej PWST (1971). Aktor teatrów warszawskich: Ludowego (1971–1974), Narodowego (1974–1983), Współczesnego (1983–1995), Powszechnego (1995–1996), Dramatycznego (1997). Od roku 1997 ponownie w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Adama Hanuszkiewicza (Pan w *Balladynie* Słowackiego, 1974; Wiernikowski w *Mickiewicz* wg Mickiewicza, 1976; Wengerowicz – syn w *Płatonowie* Czechowa, 1976), Konrada Swinarskiego (role w *Pluskwie* Majakowskiego, 1975), Tadeusza Minca (Beniamin w *Białym małżeństwie* Różewicza, 1975; Amiens w *Jak wam się podoba* Shakespeare’a, 1976; Kamak w *Dramacie nie rozpoznanym* Witkiewicza, 1978), Andrzeja Łapickiego (Leśniczy w *Dwóch teatrach* Szaniawskiego, 1978), Macieja Wojtyszki (*Asystent Drwęc*a w *Sekrecie wróżki* Wojtyszki, 1980), Ryszarda Peryta (Merkucjo w *Romeo i Julia* Shakespeare’a, 1981, Szczęśny w *Horsztyńskim* Słowackiego, 1982), Marka Grześnińskiego (Vladimir w *Czekając na Godota* Becketta, 1982), Krystyny Skuszanki (*Zwolon* w *Zwolonie* Słowackiego, 1983), Jerzego Grzegorzewskiego (Reżyser w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 1997; Stanisław Ignacy Witkiewicz w *Halce Spinazie* Grzegorzewskiego, 1998; Rycerz Czarny w *Weselu* Wyspiańskiego, 2000; Przechrzt w *Nie-Boskiej komedii* Krasieńskiego, 2002; Inspicjent w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002; Duch w *Hamlecie* Stanisława Wyspiańskiego, 2003), Tadeusza Bradeckiego (Don Belial de Gehenna w *Saragossie* wg Potockiego, 1998), Henryka Tomaszewskiego (Pan C. w *Traktacie o marionetkach* Kleista, 1999), Kazimierza Kutza (Hermafrodyt w *Na czworakach* Różewicza, 2001), Willa Pomerantza (Zastępca w *Kopciuchu* Głowackiego, 2004), Michała Zadary (role w *Chłopcach z Placu Broni* wg Molnára, 2007), Piotra Cieplaka (Profesor Szlemiel w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Wojciecha Malajkata (Pan Lockhart w *Wędrowcu* McPhersona, 2008).



MICHAŁ WALCZAK

POLOWANIE NA ŁOSIA

Komedia romantyczna

Wersja inscenizacji Igora Gorzkowskiego

Osoby

**KONRAD
ELIZA
ROMUALD
MYSZKA
JAROSŁAW PAST**



AKT I ZARĘCZYNY

SCENA I NERWY

KONRAD

Chcieliśmy państwu podziękować ogromnie za to, że jesteście, ale jest jeszcze jedna okazja dla której państwa zaprosiliśmy, a mianowicie, że chciałbym niniejszym wobec wszystkich tu zebranych prosić państwa... Kurwa, nie wiem.

ELIZA

Co, no dobrze, tylko bez niniejszym i nie tak może oficjalnie i wyjdzie uroczo.

KONRAD

Nie chcę być uroczy. Męski chcę być. Jeszcze raz. Wchodzą, witamy się, o witamy, witamy, tam się cmokamy, cześć cześć, wejdźcie, nie i generalnie, ty ich przejmujesz, odwracasz uwagę, nie wiem, zagadujesz, znaczy pokaż mieszkanie, osłaniaj mnie, tam nie wiem, zademonstruj prysznic albo łódzkę...

ELIZA

Konrad, już to ustaliliśmy.

KONRAD

Wszystko musi być na tip top. Pamiętaj, żeby koniecznie zagarnąć starego. Ja w tym czasie biorę kwiatki i pach, wręczam twojej mamie, ona tam mówi ojej, jakie piękne, Boże i w ogóle jest oszołomiona, ja na to fach! Odskakuję szybko...

ELIZA

Co ty tak reżyserujesz? Nie pał, to rozjuśa ojca.

KONRAD

A, właśnie, twój stary musi stać tutaj, żeby mi nie laził, nie rozpraszał, rozumiesz? Muszę zapalić, bo zwariuję. Która jest?

ELIZA

Będą do godziny. Kondzio, weź nie pal.

KONRAD

Elizka, tak cię kocham, kochanie, powiedz, że wszystko będzie dobrze.

ELIZA

Nie napinaj się tak. Ej..

KONRAD

Pamiętaj o starym, żeby byli obok siebie, zapamiętasz? Żeby im mogli osaczyć, tu ich ustaw, dobra?

ELIZA

Konrad, makijaż zrobiłam...

KONRAD

Maleńka, no chodź...

ELIZA

Kochanie... oni zaraz przyjdą..

KONRAD

Zróbmy to teraz...

ELIZA

Za każdym razem, kiedy jesteś zestresowany, masz odruch chowania się w tonie kobiety, co jest symboliczną reprezentacją marzenia o powrocie do łona matki.

KONRAD

Lizunia, przestań... ja nigdzie nie chcę wracać, tylko..

ELIZA

Jeśli mamy tworzyć zdrowy, dojrzały związek, nie możesz używać seksu do chowania się przed problemami.

KONRAD

Ale ty mówisz teraz jak psycholog.

ELIZA

Bo jestem psycholog. Psycholożka znaczy się.

KONRAD

Psycholożka rozmasowała się.

ELIZA

Kurde, no widzisz!

KONRAD

Ja nie wiem, czemu ty jesteś taka spokojna.

ELIZA

Może dlatego, że jestem pewna, że cię kocham i chcę z tobą spędzić...

KONRAD

Też jestem pewny, tylko mnie szczerze mówiąc irytuje, ten cały spektakl, ten, nie wiem...

ELIZA

Rytuał. Masz typowy dla epoki ponowoczesnej lęk przed rytuałem po prostu.

KONRAD

Że co, wizyta twoich starych to rytuał jakiś jest? Co to za żelastwo?

ELIZA

Boisz się zatracenia własnej indywidualności podczas odtworzenia tradycyjnej rytualnej struktury sytuacyjnej, której nie wymyśliłeś, ale której na wzór naszych przodków musisz stawić czoła. Świecznik. Od babci dostałam.

KONRAD

Bo nie wiem po co mam jakieś sceny wedle tradycji odtwarzać, czemu sobie własnej tradycji nie możemy stworzyć? Kochamy się, dostałaś pierścionek, więc nie rozumiem dlaczego... Co, i to będzie nam tu stało?

ELIZA

Piękny, co?

KONRAD

Jakoś tak jakby kościelnie się zrobiło.

ELIZA

I o to chodzi.

KONRAD

Czemu my nie możemy bardziej tak sami, jakoś, we dwoje tylko..

ELIZA

To nas zbliży do siebie. Zostaw wino.

KONRAD

Nie wytrzymam.

ELIZA

Nie otwieraj, proszę..

KONRAD

Tylko trochę, muszę się rozluźnić.

ELIZA

Chcę, żebyś to zrobił na trzeźwo.

KONRAD

Nie będę trzeźwy, dopóki się nie napiję. Telefon.

ELIZA

Halo? No, mamo, gdzie jesteście? Tak, czekamy, dobrze. Nie, nie mamy dla was żadnej niespodzianki, naprawdę. Dobrze. Oczywiście. Pa.

KONRAD

Co?

ELIZA

Domyślają się.

KONRAD

No jasna cholera, mieliśmy to zrobić z zaskoczenia...

ELIZA

Uważaj, oblałeś się.

KONRAD

No jasna cholera!

ELIZA

Trzeba wymienić koszulę.

KONRAD

Nie mam drugiej białej... Szlag by to, prasowałem ją przez dwie godziny

ELIZA

A ja następne dwie, bo nie włączyłeś żelazka do prądu. Dobra, weź tę.

KONRAD

Różową? Jak to będzie wyglądało?

ELIZA

Konrad...

KONRAD

Co no, Konrad i Konrad i nie traktuj mnie jak dziecko, dlaczego ty spokojna jesteś taka, „och, Konrad, chcesz uciec do łona, rozluźnij się, Konrad nie pal”, dlaczego nie rozumiesz, że to jest dla mnie trudne, mam pustkę w głowie, nie wiem, jak przed jakimś egzaminem się czuję...

ELIZA

Konrad... na lewą stronę założyłeś... Wszystko będzie dobrze..

KONRAD

Ja po prostu chcę, żeby wszystko wypadło super... A czuję, że coś będzie nie tak, że chlapnę coś... i tak się właśnie dzieje, właśnie chlapnąłem winem, to zły znak...

ELIZA

Wszystko będzie dobrze.

KONRAD

Obiecujesz?

ELIZA

Tak. Ja nie wiem, jak ty możesz być chirurgiem, wiesz..

KONRAD

Nie jestem chirurgiem.

ELIZA

Właśnie, Konrad, słuchaj, bo moi starzy myślą, że jesteś... Zrozum, oni bardzo chcieli, żebym wyszła za kogoś ważnego... z jakimś solidnym zawodem...

KONRAD

Weterynarz to nie jest solidny zawód?

ELIZA

Powiem im po ślubie...

KONRAD

Po ślubie, wszystko po ślubie. Dobrze, to jak mam w końcu powiedzieć... Znaczą tam, początek już mniej więcej mam, teraz tylko to co dalej. Pierdu pierdu tam dziękujemy i potem otóż nie dalej jak tydzień temu oświadczyłem się państwu córce... I teraz oficjalnie chciałem to państwu zameldować... Może powiem „zameldować”, żeby taki dowcip zrobić, rozumiesz, aluzja do wojska...

ELIZA

Błagam, tylko nie rób dowcipów.

KONRAD

Dobra, znaczy chciałem po prostu prosić oficjalnie o rękę państwa żony, znaczy córki, tutaj obecnej Elizy... Mieli być za pół godziny.

ELIZA

Papierosy! Schowaj popielniczkę! Już otwieramy!

KONRAD

Elizka, poczekaj. Kocham cię i chcę, żebyś wiedziała, że wszystko będzie dobre, tak?

ELIZA

Konrad, gdzie idziesz?

KONRAD

Chyba będę rzygać...

ELIZA

Już otwieram!

SCENA 2 PAST

ELIZA

Co ty tu, kurwa, robisz?

PAST

Kocham cię. To właśnie tutaj robię.

ELIZA

Jarek, przepraszam, ale to nie jest najlepszy moment..

PAST

Dlaczego?

ELIZA

Powiedziałam, że..

PAST

Przepraszam, ale muszę wejść. To nie potrwa długo. Chcę tylko, żebyś wiedziała, że cię kocham.

ELIZA

Przełań, gdzie idziesz..

PAST

Kocham cię.

ELIZA

Wynoś się, w tej sekundzie się wynoś...

KONRAD wpada z kwiatami, zaferowany wciska je PASTOWI po czym w zapamiętaniu odtwarza przygotowaną kwestię, jednym tchem, trochę za głośno.

KONRAD

Dzień dobry, witamy, to dla pani... Kto to kurwa jest?

PAST

Past jestem Jarosław.

ELIZA

Jarosław jest, był moim terapeutą.

PAST

Pierwszym terapeutą.

ELIZA

Jarosław właśnie wychodził.

PAST

Właśnie przyszedłem. Przyszedłem powiedzieć, że ją kocham. Mogę wina? Pan jest jej chłopcem?

KONRAD

Narzęconym, a bo co? Panie, co pan.. Elizka, o co tu chodzi .

ELIZA

Konrad wyrzuc go stąd...

KONRAD

Panie, dzwonię na policję.

PAST

Odlóż telefon. Powiedziałem: odlóż telefon.

KONRAD

Halo, policja, dzwonię z ulicy... Ej, ej, panie, oddaj telefon! Au...

PAST

Spokojnie. Usiądź Eliza. Porozmawiajmy.

ELIZA

Boże.

KONRAD

Czego pan chce, panie..

PAST

Past. Nazywam się Jarosław Past. Jak powiedziałem, jestem terapeutą. Eliza, nie płacz. Musimy spokojnie wszystko sobie wyjaśnić.

KONRAD

Jak, kurwa, mogłaś go wpuścić, ja tego nie wytrzymam, dlaczego nic nie może być normalne, dlaczego..

PAST

Elizo, podaj mi tę szmatkę.

ELIZA

Nie rób tego, błagam...

PAST knebluje KONRADA.

PAST

Strasznie taki napięty chłopiec. Na oko patrząc dość silny kompleks Edypa, przypuszczam, że trudno sobie radzi z problemami życiowymi, pragnie powrócić do tona matki...

ELIZA chwyta świecznik.

PAST

Odlóż to. Zaufaj mi, kochanie, nic mu nie zrobię. Dobrze. Usiądź. Popatrz na mnie. Czy zrobiłbym komuś krzywdę?

ELIZA

Mnie zrobiłeś krzywdę.

KONRAD

Yyy...

PAST

Straszny gaduła. Jak mówiłem, byłem jej pierwszym terapeutą, ale nie tylko. Opowiadała ci o mnie? Nie? Miała wtedy trzynaście, może czternaście lat. Śliczna, nieskalana dziewczynka... Elizko, patrzę na ciebie i wciąż widzę tamto zalęknione, nadpobudliwe dziewczątko, które twój tatuś general i mamusia śpiewaczka operowa, przyprowadzili do mnie po raz pierwszy...

ELIZA

Jesteś żaloszny...

PAST

Popatrz, jak to w najmniej spodziewanym momencie przeszłość do nas wraca, burzy naszą mieszczańską teraźniejszość, w której pragniemy ukryć nasze najgłębsze traumy, od których pragniemy uciec. Ja jestem twoją traumą.

ELIZA

Nie zbliżaj się do mnie.

KONRAD

Yyy... yyy..

PAST

Straszny gaduła. Kiedy wyprowadziła się ode mnie, siedem lat temu, pomyślałem, że powinienem dać jej czas, pozwolić zrozumieć, jak wielki popełnia błąd. I warto było czekać.

ELIZA

Jarek, ostrzegam...

PAST

Kochanie zaczniemy wszystko od nowa..

ELIZA uderza PASTA świecznikiem. PAST pada. ELIZA wyjmując knebel z ust KONRADA.

ELIZA

Kochanie, nic ci nie jest?

KONRAD

Co z nim?

ELIZA

Nie rusza się. Mocno mu przywaliłam.

KONRAD

Szybko dzwonimy na policję, gdzie jest telefon..

ELIZA

I co im powiesz?

KONRAD

Powiem, że przyszedł tutaj. Wdarł się siłą. Rzucił się na mnie związał i zakneblował, a później torturował nas psychicznie. Kurwa, mój się rozładował, gdzie masz swój... Szybko!

ELIZA

On ma mój telefon..

KONRAD

No to go weź.

ELIZA

Sam sobie go weź. Do kieszeni włożył... lewej ..

KONRAD

Nie mogę.

ELIZA

Dobra, ja to zrobię.

KONRAD

Jezu, uważaj...

PAST

Aaa...

PAST nagle zrywa się i łapie za rękę ELIZĘ, która wrzeszczy. KONRAD jest przerażony i też wrzeszczy, ale nie działa, kiedy powinien działać! To doprowadzi do tragedii!!

ELIZA

Konrad, zrób coś!

KONRAD

Co mam robić, Jezus... Elizka, uważaj.

ELIZA chwyta w akcie rozpaczony świecznik od babci i wali nim w głowę PASTA, wali ze wszystkich sił, jakby chciała tym świecznikiem zabić całą przeszłość, która powróciła niespodziewanie, nagle, przerażająco... PAST po chwili przestaje się ruszać, ale ona wciąż bije, uderza, zimno, metodycznie, ostatecznie... aż KONRAD musi powstrzymać ją przed tym bestialskim aktem.

KONRAD

Już dobrze... Już dobrze... Kochanie, moje kochanie... Już dobrze... wszystko będzie dobrze..

ELIZA

Zabiłam go?

KONRAD

Nie, królowno, tylko nieprzytomny jest, moja dzielna, kochana dziewczynka.. Masz, napij się winka, tak. Byłaś taka dzielna, nic się nie stało, pamiętaj, wszystko będzie dobrze. No już nie płacz.

ELIZA

Konrad, nie płaczę.

KONRAD

Kochanie, nie podchodź do niego..

ELIZA

Zabiłam go.

KONRAD

Nieprawda, ty nie mogłabyś przecież.

ELIZA

Widzisz, co to jest?

KONRAD

Tylko drobna rana, zagoi się..

ELIZA

To jest mózg. Mózg mu wypływa.

Dzwoni telefon.

ELIZA

Jezu, moi starzy!

KONRAD

Odwołaj ich!

ELIZA

Halo, mamo, no gdzie jesteście? Już pod blokiem? Ojej, słuchaj, dajcie nam jeszcze piętnaście minut, dobrze? Jeszcze nie skończyliśmy sprzątać. Nie, to jest bardzo ważne, proszę idźcie na lody, są za rogiem. Kwadrans, dobrze?

KONRAD

Co ty robisz? Dlaczego ich nie odwołałaś?

ELIZA

Konrad, dziś ogłaszamy oficjalnie nasze zaręczyny. Ja nie mam zamiaru tego odwoływać.

KONRAD

Kochanie, ale..

ELIZA

Konrad, ja mam swoje lata i nie mam zamiaru czekać, aż dojrzejesz i będziesz całkowicie gotowy do tego, żeby się ze mną ożenić.

KONRAD

Mówię tylko, że może powinniśmy przesunąć oficjalne zaręczyny i twoich starych...

ELIZA

Niby dlaczego?

KONRAD

Może dlatego, że mamy, kurwa, na wykładzinie trupa z którego mózg się wylewa..

ELIZA

Odkąd jesteśmy razem i zaczyna się rozmowa o ślubie, zawsze słyszę, że coś jest nie tak... A to studia musisz skończyć, a to nie mamy pieniędzy na mieszkanie, a to jakiś trup pieprzony... Ile jeszcze znajdziesz wymówek?

KONRAD

Eliza, właśnie zabiłaś faceta! Dzwonię na policję.

ELIZA

Jasne, dzwoń, zasłaniaj się teraz trupem, świetna wymówka, żeby się ze mną nie ożenić. Proszę, dzwoń, jasne, powiedz, że twoja niedoszła narzeczona jest morderczynią, jasne, to dla ciebie wygodne, prawda? Będiesz mógł z czystym sumieniem pozostać kawalerem...

KONRAD

Kochanie, o czym ty mówisz?

ELIZA

Konrad, chcę, żebyś mi to powiedział wprost.

KONRAD

Co powiedział wprost?

ELIZA

To, że wcale nie chcesz, bym twoją żoną była.

KONRAD

Elizko, o czym ty mówisz, przecież kupiłem ci pierścionek .

ELIZA

Dopiero wtedy jak zagroziłam, że odejdę.

KONRAD

Co ty robisz?

ELIZA

Masz, weź sobie ten pierścionek.

KONRAD

No i gdzie go rzuciłaś, w mózg go rzuciłaś. Eliza, ja cię kocham! Kocham cię, rozumiesz? I chcę, żebyś była moją żoną, żebyśmy zawsze byli razem... Powiedz, co mam zrobić, żeby ci to udowodnić?

ELIZA

Pomóż mi schować gdzieś zwłoki i wymyć podłogę.

KONRAD

Ale...

ELIZA

Już powiedziałam

SCENA 3 MOJA ZABÓJCZYNI MALUTKA

Trupa gdzieś schowali i teraz czyszczą plamy.

KONRAD

Znaczy, że chcesz to wszystko zwyczajnie zatuszować?

ELIZA

Zmyjesz wreszcie ten mózg czy ma nam tu zastępną na pamiątkę?

KONRAD

Ale to jest jakiś horror... Ty jesteś jak urodzony morderca... I takie masz oczy przerażające...

ELIZA

Konrad, jeśli ty myślałeś, że małżeństwo to pikuś jest, to się myliłeś.

KONRAD

Ale tu myśmy człowieka zabili...

ELIZA

A co ty chciałeś, tak sobie, bez kosztów tak o, sobie oświadczyć się? Rodzinę założyć?

KONRAD

Myślałem, że będziemy spokojną rodziną.

ELIZA

Dupa wołowa.

KONRAD

Co powiedziałaś?

ELIZA

Nic. Pośpiesz się, rodzice powinni już tu być.

KONRAD

Nie, nie, coś powiedziałaś.

ELIZA

Nic nie powiedziałam.

KONRAD

Powiedziałaś „dupa wołowa”.

ELIZA

Konrad, nie ma czasu...

KONRAD

Wypraszam sobie tego typu określenia.

ELIZA

Dobra...

KONRAD

Nie dobra, tylko proszę mnie przeprosić.

ELIZA

Przepraszam. Przepraszam kochanie.

KONRAD

Kocham cię. Tak bardzo cię kocham. Za to, że kiedy mną pomiatasz, zawsze potem potrafisz przeprosić. Kocham cię, Eliza.

ELIZA

I ja cię kocham.. Oj..

KONRAD

Co?

ELIZA

Nic, nic. Tylko mózgiem mnie utyłtales troszkę.

KONRAD

Przepraszam. No, już, prawie nie widać.

ELIZA

Co?

KONRAD

Tu masz plamkę jeszcze... Moja zabójczyni malutka...

DING DONG! DING DONG!

SCENA 4 RODZICE

Wchodzą rodzice ELIZY: MYSZKA I ROMUALD, który w mundurze jest. Powitania, trochę sztywno, trochę teatralnie. MYSZKA wręcza prezent wielki...

MYSZKA

A na nową drogę życia!

ELIZA

Ojej, nie trzeba było...

KONRAD

Naprawdę nie trzeba było, poradzimy sobie sami, także nie musicie już dawać nam pieniędzy, ani prezentów... taki żarcik...

ELIZA

Konrad, pomóż mi odpakować.

MYSZKA

Ojej, jak tu pięknie, popatrz Romualdek, zobacz jakie piękne duże mieszkanie!

ELIZA

Konrad! Zobacz, co dostaliśmy!

KONRAD

Ojej, globusik!

ELIZA

Zobacz, jaki piękny globusik!

MYSZKA

No, nie wiedziałam co wam kupić, więc Romuald pojechał do Geanta, no i kupił wam... no, globusik kupił.

KONRAD

Po jaką cholereę nam globusik?

MYSZKA

On się włącza, tu się włącza, zaraz wam pokażę, chodź Lizuniu. O tutaj włączasz do prądu i zaraz...

ROMUALD

Co tu tak capi...

KONRAD

Zaraz, panie teściu, pan teść tu sobie usiądzie, bo tam zakurzone, dużo kurzu, medaliki można by sobie zakurzyć. Przepraszam.

ROMUALD

Nic nie szkodzi. To Order Orła Białego.

MYSZKA

Chłopczy! Chodźcie zobaczyć, jak pięknie świeci globusik!

ROMUALD

Chcesz wiedzieć za co dostałem Order Orła Białego? Od samego prezydenta... Nie dotykać!

KONRAD

Jasne... Ale dlaczego pan się tak denerwuje... nie chciałem dotykać. .

ROMUALD

Zaręczam ci gnojku, nie chcesz wiedzieć dlaczego dostałem Order Orła Białego od samego prezydenta... Nie dotykać! Nie dotykać!

KONRAD

Proszę się uspokoić... może wody...

ROMUALD

Nie... pozwolę... go dotknąć...

MYSZKA

O Boże, Mualdek znowu dostał ataku... Dotykałeś jego medalu?

KONRAD

Znaczy, chciałem...

MYSZKA

Nie przejmuj się, to nic takiego. Zaraz mu minie.

ELIZA

Boże, mamó, jak ty to znosisz?

MYSZKA

Musicie być dla niego wyrozumiali dzisiaj.

ELIZA

Jezu, co to?

MYSZKA

Mam mu to wstrzyknąć, powiedział doktor. Zaraz powinno mu się polepszyć..

ELIZA

Konrad, już najwyższy czas.

KONRAD

Spokojnie, zaraz im powiem, muszę tylko złapać oddech.

ELIZA

Konrad!

MYSZKA

Mówiłam, że mu się poprawi. Teraz musi chwilę poleżeć. Aa, kotki dwa...

MYSZKA śpiewa kołysankę dla drżącego ROMUALDA, śpiewa głęboko i głośno, bo jest śpiewaczką operową

KONRAD

Jezu, jak twoja mama pięknie śpiewa.

ELIZA

Konrad.

ROMUALD

Co tu tak capi?

KONRAD

Z panem generałem już wszystko dobrze? No bo mamy dzisiaj właśnie coś ważnego do zakomunikowania...

Konrad przypomina sobie, że zapomniał o kwiatach biegnie do kuchni. Wraca z kwiatami. Podaje je Myszcze.

KONRAD

Proszę... To dla Pani.

MYSZKA

Ojej, jakie piękne kwiaty, Boże!

KONRAD

Chcieliśmy państwu podziękować ogromnie głównie za pomoc w kupnie mieszkania, ale jest jeszcze jedna okazja...

Sekundy po tym, jak KONRAD poprosił o rękę panią MYSZKĘ i pana ROMUALDA, wszyscy ściskają się, płaczą, śmieją się, wyją, trochę za głośno i trochę teatralnie, z niezdarnością.

MYSZKA

Mualdek, słyszysz, słyszysz to? Ja się muszę napić... Boże..

ELIZA

Mamo, jestem taka szczęśliwa...

KONRAD

Dziękuję, dziękuję...

ROMUALD

Zawsze chciałem mieć syna.

KONRAD

Ja wprawdzie już mam ojca, ale mogę mieć drugiego..

MYSZKA

Wasze zdrowie, kochani... Przepraszam. Ale nas zaskoczyliście.

KONRAD

Już dawno zamierzaliśmy...

ROMUALD

A może byś coś zaśpiewała, Myszko.

ELIZA

Tak, mamo, zaśpiewaj!

MYSZKA

Jeszcze trochę wina, bo się wstydzę... No dobrze.

MYSZKA śpiewa jakąś rzewną arię. Wszyscy płaczą.

KONRAD

Brawo! To piękne!

MYSZKA

Dziękuję... Kiedy byłem młodsza, brzmiałam trochę lepiej..

ROMUALD

Dzięki tej arii poznaliśmy się z mamą.

ELIZA

Myślałam, że na wycieczce do Moskwy..

ROMUALD

Na wycieczce się oświadczyłem. Mama śpiewała wspaniale, to był jedyny dobry moment w tej całej rewii... Siedziałem w pierwszym rzędzie.

MYSZKA

Tato przyszedł z całym garnizonem.

ROMUALD

Po spektaklu czekałem przy wyjściu dla artystów.

MYSZKA

Jego medale błyszcząły w świetle księżycy...

ROMUALD

Wtedy jeszcze było ich tak dużo.

MYSZKA

A potem podszedł do mnie i zaproponował czy byśmy nie pojechali..

ROMUALD

Na wycieczkę do Moskwy. Tam się oświadczyłem.

MYSZKA

Boże, tak bardzo mi nas przypominacie. Kiedy Konrad poprosił o rękę.

KONRAD

Trochę się zdenerwowałem, przepraszam... Tam kilka słów zjadłem..

ELIZA

Nic nie szkodzi, kochanie.

MYSZKA

To było uroczę..

KONRAD

Nie, bo chciałem dodać, że „melduję, że oświadczyłem się państwu córce” .
znaczy taki dowcip, aluzja taka...

ELIZA

Konrad, nie pij już, dobrze.

ROMUALD

Aluzja do czego przepraszam?

MYSZKA

A wy gdzie pojedziecie po ślubie?

ROMUALD

Ja nie mam pieniędzy.

MYSZKA

A właśnie, kiedy ślub?

KONRAD

Znaczy jeszcze nie myśleliśmy...

ELIZA

W Sylwestra. Już zarezerwowałam kościół i knajpę na wesele.

KONRAD

Jak to...

MYSZKA

Cudownie! Młodzi, prężni ludzie!

Romuald wręcza Konradowi kopertę z pieniędzmi.

KONRAD

A co to?

ROMUALD

Na dobry początek.

MYSZKA

Spokojnie, Mualdek, oni niezależnie chcą, powoli..

ROMUALD

Od razu widać, ręka chirurga. Wiesz co Konrad, musimy wybrać się razem na polowanie.

KONRAD

Ale ja...

ROMUALD

Zapolujemy na łosia, co, Konrad?

KONRAD

Znaczy zdaje się, że łosie są pod ochroną.

ROMUALD

Dla mnie nie są. Mam w końcu Order Orła..

MYSZKA

Kochanie, przestań. .

ROMUALD

Order, za znamienite zasługi... dlaczego mam nie opowiadać..

MYSZKA

Może pokażesz nam jeszcze raz mieszkanie?

ELIZA

Tak, to świetny pomysł..

ROMUALD

Konrad, byłeś kiedyś na wojnie? Na prawdziwej wojnie.

MYSZKA

A na jakiej wojnie ty byłeś?

ELIZA

Tu postawimy kredens, tu będzie wanna.

KONRAD

A tu jest szafa.

MYSZKA

I wszystkie ciuchy trzymacie w jednej szafie?

ELIZA

Nie, to znaczy, lepiej nie otwierać szafy.

KONRAD

Po co otwierać? Tam pełno kurzu i mole. Owady. Pająki. Węże. Napijmy się winka...

ROMUALD

Co tu tak capią?

MYSZKA

Oj, a co to takie czerwone, wycieka z szafy..

ELIZA

Mamo, proszę, jestem już dorosła..

ROMUALD

To jucha!

MYSZKA

Dobrze kochanie, ale musisz to wytrzeć, bo ci wsiąknie w podłogę..

ROMUALD

To jucha...

MYSZKA

Mualdek, uspokój się, bo znowu dostaniesz ataku... Wszyscy ostatnio jesteśmy tacy zestresowani.

ROMUALD

No tak, to jak krew smakuje..

MYSZKA

Człowiek normalnie może zwariować, prawda?

ROMUALD

Lizeczko...

ELIZA

Tatku, daj spokój...

ROMUALD

Skąd tu krew?

ELIZA

A, to kobiece sprawy.

ROMUALD

No tak...

KONRAD

Jeszcze dolać pani?

MYSZKA

Och, mówmy sobie na ty, daj spokój.

KONRAD

Jeszcze ci dolać, Myszko?

MYSZKA

Wiesz, Konradku, muszę ci powiedzieć, że niezmiernie się cieszę... że będziecie razem. Bo szczerze mówiąc martwiłam się o Elizę, kiedy była z tym swoim byłym, na pewno wiesz o czym mówię...

KONRAD

Tak, mniej więcej.

MYSZKA

No wiesz, różnica wieku i tak dalej. Miałam wielkie poczucie winy, bo sama ją zaprowadziłam do niego. Była taka nadpobudliwa, całkiem jak Romuald. Nie mogliśmy sobie z nią poradzić po prostu. No, ale teraz to zamknięty rozdział.



AKT II

WSPÓŁLOKATOR

SCENA 5

POSZLI

Jakiś czas później, kiedy rodzice ELIZY już sobie poszli. ELIZA i KONRAD wykończeni, lekko wstawieni, zbierają kieliszki, dopijają resztki wina.

ELIZA

Dziękuję ci, kochanie, byłeś wspaniały, kocham cię.

KONRAD

Nie, to ty byłaś wspaniała.

ELIZA

Kocham cię, Konrad, pragnę cię, tak bardzo cię pragnę... Rozbierz mnie, proszę... Kocham cię..

KONRAD

Ja też cię kocham.

ELIZA

Konrad, o co chodzi?

KONRAD

O nic.

ELIZA

Powiedz. Wiesz, jak bardzo mi zależy, żebyś mi mówił, co czujesz...

KONRAD

O nic mi nie chodzi. Jeśli ty uważasz, że wszystko jest ok, to ja nie mam nic do dodania... Eliza, dlaczego mi nic nie powiedziałaś?

ELIZA

O czym ci nie powiedziałam?

KONRAD

O facecie, o facecie, którego trup leży w tej szafie.

ELIZA

Kurwa, ja tego nie wytrzymam! Ile jeszcze będziesz mnie wypytywał o moją przeszłość? Co chcesz jeszcze wiedzieć, jakie szczegóły, słucham?

KONRAD

Nic mi nie mówiłaś, że byłaś ze swoim terapeutą.

ELIZA

Boże, nie mogę mieć choć odrobiny prywatności dla siebie.

KONRAD

Posłuchaj, oficjalnie właśnie się zaręczyliśmy i jako twój przyszły mąż mam chyba prawo znać wszystkie, nawet najciemniejsze zdarzenia, afery, nie wiem, grzeszki z twojego życia, zwłaszcza, jeśli jedna z takich ciemnych spraw leży właśnie w mojej szafie i gnije!

ELIZA

Nie możemy o tym po prostu zapomnieć i budować razem wspólną przyszłość..

KONRAD

Eliza, jak możemy na takich fundamentach..

ELIZA

Ale czyż nie jest tak, że rytuał zmazuje?

KONRAD

Że co?

ELIZA

Że ryt przejścia oddziela grubą kreską to, co było i jest przejściem do następnego etapu.

KONRAD

Eliza, co ty pierdolisz?

ELIZA

Eliade pisał wyraźnie, że rytuał uczy nas porzucać minione i otwierać się na przyszłe we wspólnym cyklu wszechświata... Co, nie zgadzasz się z Eliadem?

KONRAD

Eliza mamy, twojego byłego faceta trupa w szafie.

ELIZA

Mówiłam ci, że go nie kocham, nic mnie z nim nie łączy, to było dawno, byłam młoda i głupia, teraz jestem z tobą i on dla mnie nic nie znaczy...

KONRAD

Skąd on się tu wziął? Dlaczego właśnie dzisiaj?

ELIZA

Ale ja go naprawdę nie kocham... Ja naprawdę się z nim nie kontaktowałam przez te siedem lat, naprawdę... Naprawdę, tylko wysłałam mu esemesa, wczoraj...

KONRAD

Że co?

ELIZA

Nie bij mnie, proszę nie bij mnie tylko..

KONRAD

Eliza, co powiedziałaś?

ELIZA

Napisałam tylko co słysząc i że właśnie się zaręczamy... proszę nie bij..

KONRAD

Nie biję cię. Eliza, czemu to zrobiłaś?

ELIZA

No właśnie, cholera, nie wiem dlaczego. Może, bo byłam szczęśliwa i rozumiesz... pomyślałam... będziesz się śmiać.

KONRAD

Nie, no mów.

ELIZA

Pomyślałam... że kocham ciebie i dlatego normalnie tak sobie mogę wysłać mu esemesa...

KONRAD

Aha.

ELIZA

Jak się czujesz teraz?

KONRAD

Co jak się czuję, wkurwiony jestem.

ELIZA

I co, zostawisz mnie teraz, z tym trupem w szafie?

KONRAD

Mamy jeszcze te duże worki na śmieci? Musimy go zapakować i wpakować do samochodu.

ELIZA

Wiesz, może podświadomie pragnęłam, żeby coś nam przeszkodziło, i dlatego napisałam tego esemesa... Jestem przeklęta, kochanie, przepraszam...

KONRAD

Do twojego Matiza go nie zmieścimy. Słuchaj, Elizka, musimy zrobić jeszcze jedną straszną rzecz...

ELIZA

Ale wiesz, nawet się lepiej czuję z tym morderstwem, bardziej sobą się czuję. Miałam dość ukrywania przed tobą, jak złą jestem osobą.

KONRAD

Musimy go pokroić na mniejsze kawałki. Nie wiesz, gdzie jest piła?

ELIZA

Nałożyłam sobie mieszczański kostium, grałam rolę spokojnej narzeczonej, ale nie, we mnie tkwi szatan, teraz nie boję się ci wszystkiego powiedzieć, wszystkiego..

KONRAD

A i jeszcze gazety, żeby jucha nie wsiąkła w podłogę...

ELIZA

Miałam sny erotyczne, było tam wielu mężczyzn, zdziwiłbyś się jak wielu..

KONRAD

Worki włożymy do torby...

ELIZA

Co więcej, nie tylko sny miałam, ale także masturbowałam się.

KONRAD

Otwieramy szafę.

ELIZA

Nie, nie chcę. On będzie na mnie tam patrzył..

KONRAD

Przecież on martwy jest. Musisz mi pomóc go wyciągnąć? Tak?

ELIZA

Tak.

KONRAD

Tak. Uwaga. Trzy cztery..

ELIZA

Patrzy?

KONRAD

Nie patrzy. Przecież mówiłem ci, że martwy jest. Połóżmy go tam na gazetach.

ELIZA

Tak, tak, już, oczywiście... Wiesz, Eliade pisał właśnie o takich rytualnych ofiarach..

KONRAD

Weź go za nogi. Hop!

ELIZA

No i dokładnie tak samo robili Indianie, że ćwiartowali ofiary a potem wrzucali je do oceanu...

KONRAD

My go wyrzucimy do Wisły.

ELIZA

I potem byli bardzo szczęśliwi, bo wierzyli, że ich to wyzwoli..

KONRAD

Strasznie ciężki. Cholera. No nie wygląda najlepiej. Taki trochę wgnieciony jest... Elizka...

ELIZA

Tak?

KONRAD

Będę go teraz kroił. Rozumiesz, ćwiartował. Nie musisz na to patrzeć..

ELIZA

Ale ja chcę. Chcę być z tobą.

KONRAD

Potem będziesz miała złe sny, kochanie.

ELIZA

Nie, nie będę miała. Bo cię bardzo kocham

KONRAD

Dobra, uwaga... kroję...

PAST

Aaa... ghhrr....

ELIZA

Jezu...

KONRAD

Matko święta! Kurwa, kurwa! Aaa..

ELIZA

On żyje...

PAST

Arrggg... Chcheerr...

KONRAD

Musisz go dobić, szybko! Elizka masz świecznik.

PAST

Aaa... proszę..

ELIZA

Przecież mózg mu wypłynął!

KONRAD

Może nie cały wypłynął.

PAST

Nie...proszę... Eliz...

ELIZA

Ale on wzbudza litość, ja nie mogę, zobacz, prosi o pomoc... ty to zrób!

KONRAD

To twój były, ja do niego nic nie mam.

ELIZA

Nie dam rady Konrad.

PAST

Wody... ludzie... kurwa...

KONRAD

Gnoju jeden! Chamie jeden!

ELIZA

Zabiłeś go. Nie oddycha.

KONRAD

Jezu, Jezu... Co ja zrobiłem? Dlaczego przestałem chodzić do kościoła, dlaczego zerwałem z tradycją kraju naszego chrześcijańską, katolicką... Odejdź ode mnie, czarci pomście, kobieto, puchu marny... Ewo zwodliwa... Mnie trzeba pokutę teraz czynić, umartwiać się, bom zdradził kościół, mój matkę moją i wartości mi się osłabiły katolickie... O Jezu, Jezu...

ELIZA

Konrad! Jesteś w szoku!

KONRAD

Zostaw mnie, szatanie... nie ma dla mnie ratunku... nie ma... Mordercą zostałem... Co robisz?

ELIZA

Co robie? Taki z ciebie mężczyzna! Taki mężczyzna! Narzeczony taki? Religijny mi się zrobił!

KONRAD

To boli!

ELIZA

I ma boleć, tchórz. Co z ciebie za mąż, jeśli ty w obronie kobiety stanąć nie potrafisz!

Szamoczą się na poważnie, agresywnie, zrazu zaś miękcej, erotyczniej, czulej, aż spoglądają w lica swoje, dwoje występnych kochanków.

ELIZA

Już dobrze?

KONRAD

Tak, przepraszam. Nie powinienem.

ELIZA

Nic nie szkodzi.

KONRAD

Nie, naprawdę, przepraszam. Zawsze histeryzuję.

ELIZA

Ja też przepraszam, to moja wina..

KONRAD

Nie, to ja przepraszam.

PAST

Aaargh... Chchrzz...

PAST generalnie przez dalszą część sceny zawodzi, jęczy nieludzko, ale trochę śmiesznie.

KONRAD

Kurwa, facet znowu żyje...

ELIZA

Boże, wykończył mnie ten dzień.

KONRAD

Mnie też. To co robimy z nim?

ELIZA

Wypuścić go nie możemy.

KONRAD

Zabijać go kolejny raz ja dzisiaj już nie mam siły.

ELIZA

Ja też.

KONRAD

Dobra, połóżmy go gdzieś i chodźmy spać. Wszystkim nam dobrze zrobi drzemka. Jutro o tym pomyślimy.

ELIZA

On może umrzeć w nocy.

KONRAD

To by rozwiązało problem. Jak przeżyje, skoczę do gabinetu weterynaryjnego i przywiozę narzędzia i zaszyję mu głowę.

ELIZA

A potem?

KONRAD

Potem się zobaczy. Dobra panie Past, idziemy spać. Gdzie go kładziemy?

SCENA 6 RODZICE

W samochodzie jedzie tymczasem MYSZKA i ROMUALD, który prowadzi mrocznie, kurczowo zaciskając w dłoniach kierownicę. Gdy spojrzeć na nich w tym samochodzie: na niego, w mundurze z Orderem Orła Białego i na nią, poprawiającą makijaż, można w tym obrazie dostrzec metaforę ich związku, poprawnego, statecznego, ale odrobinę spiętego. Nagle Romuald zatrzymuje samochód.

MYSZKA

Dlaczego się zatrzymałeś? Długo tak będziemy stać? Już prawie druga. Chcę jechać do domu.

ROMUALD

Postoimy. Posiedzimy.

MYSZKA

Odstaw mnie do domu, a później sobie stój i siedź.

ROMUALD

Ale ja chcę z tobą.

MYSZKA

Jestem chyba zmęczona, te zaręczyny mnie wyczerpały, jedźmy... No to chociaż włącz radio.

Romuald nie reaguje. Myszka włącza radio. Romuald wyląca.

ROMUALD

Ja tego twojego Alojzego... Wtedy... To ja go..

MYSZKA

Do domu.

ROMUALD

To nie było samobójstwo... Ty wiedziałaś?

MYSZKA

Odwieź mnie do domu. Słyszysz, odwieź mnie w tej chwili do domu.

ROMUALD

Ty wiedziałaś..

MYSZKA

Od samego początku.

ROMUALD

Ale jak?

MYSZKA

Takie rzeczy się wie.

ROMUALD

Trzydzieści lat.

MYSZKA

Trzydzieści lat.

ROMUALD

Trzydzieści lat.

MYSZKA

Trzydzieści lat.

ROMUALD

Dlatego mnie zdradzasz? Dlatego robisz ze mnie rogowca? Mścisz się... Mścisz się za niego...

MYSZKA

Puszczaj. Puszczaj mnie powiedziałam! Kochałam go.

ROMUALD

Jak mogłaś?

MYSZKA

Mogłam.

Myszka wysiada z samochodu.

ROMUALD

Wsiadaj!

MYSZKA

Zostaw mnie.

ROMUALD

Dość kobieto, wsiadaj!

MONOLOG MYSZKI

MYSZKA

Alojzy był dużo starszy ode mnie. On mnie odkrył. Mówił, że mam wielki talent i że razem zmienimy świat. Był idealistą. Nie potrafił znaleźć się w tamtych czasach. Do tego inteligenckie pochodzenie. Nie potrafił znaleźć się w tamtych czasach. Koledzy robili kariery, a on wystawiał rewie dla żołnierzy. Zaczął pić. Występowałam w tych jego widowiskach. Miałam na sobie skąpy kostium i śpiewałam i fikałam nogami. Robiłam to dla niego, a on pił coraz więcej. A później poznałam Romualda.

Na chwilę Myszka i Romuald znowu stają się młodzi.

ROMUALD

Pojedziesz ze mną do Moskwy?

MYSZKA

Do Moskwy. Do Moskwy. Do Moskwy

ROMUALD

Na wycieczkę.

MYSZKA

Nie mogę. Bardzo bym chciała pojechać z tobą do Moskwy, ale nie mogę.

ROMUALD

Dlaczego?

MYSZKA

Jestem z kimś związana. Naprawdę bardzo. Bardzo bym chciała...

ROMUALD

Chciałabyś?

MYSZKA

Tak.

Chwila ta szybko mija.

MYSZKA

Romuald był silny, taki żywotny, pewny siebie... Dobrze się prezentował w tym swoim mundurze majora. Wiedziała, że nie jest ideałem, ale szczerze mówiąc, czy stać mnie było na ideał? Myszka. Lubiłam chodzić z Romualdem na suto zakrapiane bankiety do kasyna wojskowego. Byliśmy w Moskwie, na Krymie i w Złotych Piaskach. Romuald awansował. Dostaliśmy mieszkanie na MDM-ie, służbowego poloneza z szoferem.

A Alojzy..

Alojzy został oskarżony o szpiegostwo. Trafił do więzienia i tam któreś nocy powiesił się... na pasku od spodni. Przepraszam cię Alojzy.

ROMUALD

Powiedziałem wsiadaj.

SCENA 7 PORANEK

ELIZA

Mmm... Co?

KONRAD

Śniadanie do łóżeczka. Wstawaj, śpiochu.

ELIZA

Która godzina?

KONRAD

Po dwunastej. Spałaś jak mops. Moja narzeczono.

ELIZA

O Jezu, ale miałam sny... jajecznica... mmm, kochany jesteś. O której ty wstałeś?

KONRAD

Koło siódmej? Zrobiłem zakupy i skoczyłem do gabinetu, po narzędzia. Zaszylem go i wszystko jest ok. Nic mu nie będzie.

ELIZA

Jakie narzędzia?

KONRAD

Kochanie, wszystko będzie dobrze..

ELIZA

To jest sen, to jest zły sen. Ja jeszcze się nie obudziłam, muszę się obudzić.

Słychać gardłowy jęk PASTA.

KONRAD

Kochanie, to nie jest sen..

ELIZA

Zaszyleś go?

KONRAD

No, może to nie jest koronkowa robota, ale zawsze. Uszkodzenie nie było chyba tak poważne.

ELIZA

Czyli, że będzie żył?

KONRAD

Myślę, że tak. Raz operowałem prosiaka, który podobnie się na płot nadział. Ten prosiak złagodniał do tego stopnia, że właściciel polubił go i postanowił go nie zabijać, tylko wziął go do domu.

ELIZA

Gfupi jesteś.

KONRAD

Kocham cię. Co jest, Eliza?

ELIZA

Nie wiem, ten biedny człowiek tu leży... A my się śmiejemy, ty się wygłupiasz z tą świnią...

KONRAD

Elizuś, ale mów konkretnie, o czym mówisz...

ELIZA

Mówię o tym, że czuję się żenująco, śmiejąc się z twojego dowcipu nad łóżkiem, na którym leży kaleka, którego o mało co nie zabiłszy...

KONRAD

Elizka, ale po co do tego mieszać takie analizy jakieś, Boże...

ELIZA

Nie wiem... po prostu... czuję, że wszystko wiruje... A my coś gramy, wygłupiamy się... I nawet jak jesteśmy serio, to tylko gramy, że jesteśmy serio...

KONRAD

Kochanie, ale przecież jesteś serio...

ELIZA

Nie, przestań... To nie jest komedia, rozumiesz?

KONRAD

No, ale może czasami warto na problemy spojrzeć od komediowej strony. Co ci tak przeszkadza? No, gdzie widzisz ten rozjazd w nas?

ELIZA

W seksie na przykład.

KONRAD

No, gdzie w seksie. O czym ty mówisz? Eliza, przestań, proszę cię... wstałem po siódmej, potem się mocowałem z tym zszywaniem... ja naprawdę... to nie jest chyba dobry moment...

ELIZA

Właśnie to jest dobry moment. Bardzo dobry moment, żeby porozmawiać o naszym seksie. Tak, jak lubisz, ironicznie, my tu o seksie, tam leży kaleka, bardzo ironiczne, bardzo śmieszne, prawda?

KONRAD

Uspokój się, Jezu, znowu się zaczyna...

ELIZA

Nie, kochany, od dzisiaj zaczynamy rozmawiać szczerze i poważnie. I albo coś zmienimy, albo możesz sobie wsadzić pierścionek...

KONRAD

Kobieto, uspokój się! Co jest nie tak z naszym seksem?

ELIZA

To, że za dużo w nim ironii, jak dla mnie.

KONRAD

Ale, kurwa, dlaczego ty o tym teraz mówisz?

ELIZA

Nie wiem, bo uważam, że w seksie nie ma miejsca na dużo ironii. Seks to ma być namiętność, pasja, seks jest serio..

KONRAD

To nie może być też ironiczny trochę..

ELIZA

Może, w bawarskich pornosach, które, nawiasem mówiąc, oglądasz w Internecie jak mnie nie ma w domu...

KONRAD

Eliza, co cię napadło... I dlaczego teraz... Kurwa mać.

ELIZA

Nie wiem, przepraszam.. Ja nie wiem dlaczego... Przy nim akurat..

KONRAD

A ja wiem dlaczego.

ELIZA

No dlaczego?

KONRAD

Patrzysz na niego, gdy leży na łóżku i porównujesz nas ze sobą.

ELIZA

Przestań...

KONRAD

Tak, przypominasz sobie jaki fantastyczny, pozbawiony ironii seks miałaś z tym panem, przypominasz sobie stare orgazmy i nagle wychodzi ci, że teraz masz słabsze...

ELIZA

Jesteś obrzydliwy.

KONRAD

Super zaczynamy nasze oficjalne narzeczeństwo, po prostu super

SCENA 8

Past ożywia się coraz bardziej, co wskazuje na to, że wcale nie był taki wegetatywny, jak wyglądał na to w poprzedniej scenie.

ELIZA

Jarek... słyszysz mnie... To ja Eliza... Jareczku... No już, zaczekaj... wszystko będzie dobrze... poczekaj, poprawię ci poduszkę..

PAST

Aaa...

ELIZA

Powolutku, spokojnie. Wszystko będzie dobrze. Nie mów jeszcze, musisz odpoczywać. Wszystko się ułoży.

Zaczyna się wizja ELIZY.

WIZJA ELIZY

PAST nagle podnosi się, jakby nic mu nie było, ze szwami, czachą wgniecioną..

ELIZA

O Jezu, jak mnie wystraszyłeś!

PAST

Przepraszam. Lubilem cię straszyć, pamiętasz?

ELIZA

Jak mówiłeś – że to mnie pobudza?

PAST

Potrzebowałaś jakiegoś impulsu, żeby się wykluć, ujawnić... Straszenie jest dobrym sposobem, żeby prawda wyszła na jaw.

ELIZA

Po to przyszedłeś?

PAST

Sama mnie wezwiałaś.

ELIZA

Cicho...

PAST

Nie powiedziałaś mu o esemesie?

ELIZA

Powiedziałam.

PAST

„Jarek, kurwa, ratuj, bo się zaręcę zaraz.”

ELIZA

Tak nie napisałam!

PAST

Napisałaś, napisałaś. Naprawdę uważasz, że mieliśmy dobry seks?

ELIZA

Sama nie wiem. Wtedy tak na to nie patrzyłam... Ale potem. No wiesz, miałam różnych chłopaków i... nie wiem, może dlatego, że byłeś pierwszy.. Tak, myślę, że to było cudowne.

PAST

Cieszę się. Bardzo mi miło nawet.

ELIZA

Słuchaj, przepraszam, że cię uderzyłam i generalnie, wciągnęłam cię w to.

PAST

Drobiazg. Głodny jestem. Co to tak pachnie... jajecznicą? Mm... tak jak dawniej. No to co, super, wychodzisz za mąż.

ELIZA

No sama nie wiem. Chciałam cię zobaczyć... żeby.

PAST

Żeby co?

ELIZA

Żeby się przekonać, że cię nie Kocham.

PAST

I co?

ELIZA

Nie wiem.

PAST

Elizka...

ELIZA

No?

PAST

Chodź tu.

ELIZA

Ale..

PAST

Chodź tu. Pocałuj mnie.

ELIZA

Nie mogę.

PAST

Nie wyglądam teraz najkorzystniej... Chodź tu..

ELIZA

Prześnij tak mówić, dlaczego tak mówisz..

PAST

Chodź, zrobię ci dobrze, tak jak kiedyś, na terapii, pamiętasz. No chodź do pana doktora, he, he..

ELIZA

Nie chcę! Nie chcę!

Nagle wraca KONRAD, sytuacja natychmiast się zmienia, a mianowicie PAST zamienia się jak na pstryk po prostu znowu w roślinkę, tak, że właściwie nie wiemy, czy to wizja była ELIZY, a może nie...?

SCENA 9

SUKNIA ŚLUBNA

ELIZA

Nie mogę uwierzyć... po tylu latach..

MYSZKA

Przepraszam, kochanie, nie powinniśmy tego robić w takim momencie...

ELIZA

Ale dlaczego... I kto kogo zostawił..

MYSZKA

Rozstaliśmy się za obopólną zgodą, myślę... Ale dzisiaj ty jesteś najważniejsza i twoje szczęście. Spotkałyśmy się w tym salonie nie po to, żeby omawiać rozwój twoich rodziców, ale wybrać dla ciebie odpowiednią suknię ślubną.

ELIZA

Naprawdę nie wiem, czy jestem w stanie...

MYSZKA

Jesteś, jesteś. Nie bój się, stara matka ci pomoże.

ELIZA

Kicz.

MYSZKA

Może masz rację.

ELIZA

Ojciec się wyprowadził?

MYSZKA

Nie, ja wynajęłam sobie mieszkanie.

ELIZA

Tak szybko?

MYSZKA

A co? Czuję się świetnie, jakbym odmłodziła o 20 lat.. Śliczne.. Co, kochanie...

ELIZA

Nie bo... wy się tak bardzo kochaliście..

MYSZKA

Wasze małżeństwo będzie lepsze. Ten Konrad jest fantastyczny, naprawdę..

ELIZA

Nie wiem, czasem czuję, że to wszystko mnie przytłacza..

MYSZKA

Dobrze, że jest chirurgiem, a nie wojskowym.

ELIZA

Konrad nie jest chirurgiem mamó.

MYSZKA

Jak to?

ELIZA

On leczy zwierzęta.

MYSZKA

Aha. Weterynarz. No i co za różnica.

ELIZA

Nie wiem, mówiłaś, że chirurg byłby dla mnie najlepszy.

MYSZKA

Kochana, my kobiety same wiemy, co jest dla nas najlepsze, prawda?

ELIZA

Tak.

MYSZKA

No więc całkowicie ufam twojemu wyborowi. Śliczna. Co myślisz?

ELIZA

Nie wiem...

MYSZKA

Weź obie do domu, na spokojnie się zastanów

ELIZA

Mamo, naprawdę nie trzeba.

MYSZKA

Już cicho. Tata płaci.

**SCENA 10
WYBÓR**

ELIZA przymierza przed PASTEM dwie alternatywne suknie ślubne, które przecież znamy ze sceny 9.

ELIZA

Jak się dzisiaj czujesz?

PAST

Dobrze..

PAST

Już lepiej... nawet mówię dzisiaj Eliza...

ELIZA

Super.

PAST

Jest fajna, tylko taka trochę przesadzona.

ELIZA

Jaka przesadzona? Tak wygląda większość panien młodych.

PAST

Musisz wybrać.

ELIZA

Nie muszę nic wybierać. Przymierzę drugą.

PAST

To ja się odwrócę może.

ELIZA

Przestań.

PAST

Eliza, chcesz być z Konradem?

ELIZA

Tak, chcę z nim być.

PAST

I nie chcesz, żebym odszedł?

ELIZA

Nie chcę. Pomożesz mi zapić?

PAST

No to się nie da pogodzić. Przytyłaś.

ELIZA

Wcale nie przytyłam, tylko ten zatrask jest do niczego.

PAST

Eliza, ja muszę odejść...

ELIZA

Jak ci się podoba? No i jak?

PAST

Jesteś piękna.

ELIZA

No nie wiem.

PAST

Wiesz. Przestań się bać. Musisz dać mu trochę czasu. Konrad po prostu nie umie się jeszcze z tobą obchodzić.

ELIZA

A co ja jestem jakieś urządzenie?

PAST

To jest suknia ślubna dla ciebie.

ELIZA

Nie chcę żadnego ślubu. Chcę robić to, na co mam ochotę, rozumiesz?

PAST

A na co masz teraz ochotę?

ELIZA

Mam ochotę śpiewać. Zawsze chciałam śpiewać, jak moja mama.

PAST

No to śpiewaj!

PIOSENKA ELIZY

Ja uciekać chcę
Dafne być chcę
I życie śnić
Zamiast tu gnić
W pustych miastach
Suchych łóżkach
Rodzić dzieci
Bo czas leci

Chcę kobietą zawsze być
Zmienną, świeżą i szaloną
Nie chcę być niczyją żoną
Na doznania napaloną

Chcę mitycznie łączyć w sobie
To co było, to co zrobię
To co teraz tylko chwilą
Którą wielbię jak mą miłą

I dlatego mówię nie
To co męskie zawsze złe
Dość mam waszych wiecznych złudzeń
Słodkich słówek, czułych zrad

Samiec pragnie kraju rad
Ja rozumu nie chcę wad
Chcę dziś zmienić cały kraj
I kobiecy stworzyć raj.

Kiedy Eliza przestała śpiewać, podeszła do zachwyconego PASTA.

PAST

Eliza...

ELIZA

No co... To tylko taka piosenka... Na poczekaniu wymyślono..

PAST

To było piękne..

ELIZA

Jarek...

PAST

Wiem, kochanie... No, nie płacz... Wszystko się ułoży... To jest właściwie bardzo proste..

ELIZA

Ja wiem, wiem... Przepraszam... Tak. Co ja mam zrobić?

SCENA 11 TEŚĆ

ROMUALD

Co to jest? Co to jest pytam się?

KONRAD

No zdjęcia.

ROMUALD

No tak zdjęcia. Ale co jest na zdjęciach?

KONRAD

Ja i zwierzaki.

ROMUALD

Ty i zwierzaki. Lubisz zwierzaki?

KONRAD

Bardzo, a co? Zaraz mi pan rękę złamie.

ROMUALD

Jak lubisz zwierzaki, to po co ci moja córka?

KONRAD

Panie, co pan, oszalał..

ROMUALD

Siadaj... Siadaj, powiedziałem.

KONRAD

Au...

ROMUALD

Czego żeś skłamał?

KONRAD

Nie wiem o czym pan mówi..

ROMUALD

Chirurg jesteś? To zaraz będziesz się mógł pozszywać.

KONRAD

Jaki chirurg, weterynarz, panie Romualdzie, weterynarz... Eliza miała państwu powiedzieć..

ROMUALD

Moja córka mnie okłamała chcesz powiedzieć?

KONRAD

No ja nie wiem, ona może zapomniała.. taka jakaś pomyłka...

ROMUALD

Córka moja, skłamała ojcu pytam?

KONRAD

Tak, skłamała, chcieliście chirurga, to skłamała!

ROMUALD

Córka kłamie, a żona się puszcza może jeszcze! Mów!

KONRAD

Ale ja nie wiem, skąd mam wiedzieć!

ROMUALD

Puszcza się czy nie?!

KONRAD

Tak, puszcza się!

ROMUALD

I są kobiety kurwami?!

KONRAD

Tak, są kurwami!

ROMUALD

No, swój chłopak! A teraz, strzemiennego. Proszę bardzo.

KONRAD

Ale ja..

ROMUALD

No masz, pij, ciężkie dni ostatnio miałeś, zaręczyłeś się, teścia bliżej poznałeś. A co mi tam, Mualdek jestem!

KONRAD

Konrad.

ROMUALD

Konrad, Konrad.. ja... nigdy żadnemu facetowi nie..

KONRAD

Panie Romualdzie, znaczy Mualdzie... wszystko dobrze..

ROMUALD

Ona zostawiła mnie...

KONRAD

Może... jeszcze wódeczki?

ROMUALD

Ona mnie opuściła, opuściła... Moje życie, moje całe pieprzone życie..

KONRAD

Pani Myszka?

ROMUALD

Bo ja jej tego... z miłości... reżyserzyna... Bom kochał... To dla niej... Dla niej...

KONRAD

Czasem robimy straszne rzeczy dla osoby, którą kochamy...

ROMUALD

Co ty myślisz, że ja wtedy dobrze... zrobiłem, z tym

KONRAD

Jak nie ma innego sposobu, żeby zapomniała o byłym... To ja – oczywiście pod pewnymi warunkami, demokracja i tak dalej – bym skłonny był poprzec.

ROMUALD

Ja ci powiem, ten Alojzy, to on był dupa, a nie reżyser... ja raz widziałem jak on tłumaczył aktorom... To nikt nie mógł zrozumieć... Ty, on to przeczuwał. I stał taka chudzina z oczami zapadniętymi. I pyta mnie cicho, tak teatralnie się zagrał gnojek, żeby mi się w pamięci wyryło: wykończysz mnie teraz, prawda?

KONRAD

O Jezus...

ROMUALD

On mi się śni teraz. Co noc mi się śni. Od trzydziestu lat.. Tak.. To co, będę spadał. Ostatni na drogę, nie?

KONRAD

Żeby wróciła.

ROMUALD

Co? No, no. Tylko żebyś mi nie rozpowiadał...

KONRAD

Jasne, stary, no co ty.

ROMUALD

No, bo wiesz, no.

KONRAD

Jasne.

ROMUALD

A, Kondek. Pamiętasz o polowaniu na losia?

KONRAD

No, ale losie chronione są...

ROMUALD

Nie bój się. Zapolujemy na losia.

KONRAD

No nie wiem...

ROMUALD

Nie ma to jak polowanie na rogasza.

SCENA 12

TEATR

Zaczyna się wizja KONRADA.

WIZJA KONRADA**PAST**

Brawo! Brawo! Gładko ci poszło z teściem. Naprawdę cię polubił. Jesteście podobni, zauważyłeś? Patrz, ty mnie załatwiłeś, on załatwił Alojzego. Może to u was rodzinne?

KONRAD

Zamknij się! To nie ja cię załatwiłem, ale Eliza.

PAST

No chyba żartujesz...

KONRAD

Zamknij się, powiedziałem.

PAST

Co ty myślisz, że ona naprawdę mnie waliła? Że to prawdziwy świecznik, od babci? Patrz, jak mnie waliła: pach, pach... Widzisz. To żadne tam żelastwo, ale atrapa. Dekoracja taka teatralna...

KONRAD

Stul mordę! A mózg co, też teatralny. A to wgniecenie co masz, to atrapa też jest?

PAST

Oj, chłopczyku, dałeś się nabrać, he, he. Patrz na to moje wgniecenie.

W tym momencie PAST odkleja wyraźnie sztuczne wgniecenie – po prostu charakteryzacja teatralna – pod spodem żywy jest, zdrowy i cały.

PAST

Taram!

KONRAD

Pokaż to.

PAST

Hola, hola, chłopczyku... nic się nie stało... Chyba za dużo wypiliśmy, co?

KONRAD

Widziałem mózg... czułem jego zapach..

PAST

A, mózg był tutaj. To tylko taki budyń. To Eliza wymyśliła.

KONRAD

Jak to Eliza?

PAST

No bo ona lubi gierki, Konrad.

KONRAD

Zabiję cię!

PAST

Nie możesz mnie zabić. Ona nie chce, żebym zginął.

KONRAD

Czyli, że ona wciąż cię kocha?

PAST

No na to wygląda, nie?



AKT III

POLOWANIE NA ŁOSIA

SCENA 13 ŚNIADANIE

Stół z jajecznicą. Piękny poranek. PAST siedzi z ELIZĄ, która czyta gazetę. PAST to generalnie, co nie jest zapisane w dialogu do końca, powinien mieć problemy z mówieniem. No i zdeformowaną czaszkę, ale mniej niż wcześniej. Jak człowiek po poważnym urazie mózgu, który wraca do życia.

ELIZA

Jak się dzisiaj czujesz?

PAST

Dobrze.

ELIZA

Lepiej dzisiaj mówisz, naprawdę.

PAST

No właśnie.

KONRAD

Eliza możemy porozmawiać?

ELIZA

O co chodzi?

KONRAD

Ale może nie przy Jarku.

ELIZA

A dlaczego nie?

PAST

Jja... mmogę wyjść..

ELIZA

Siedz. Co?

KONRAD

Elizka, dlaczego nie możemy po prostu go wypuścić?

ELIZA

Skąd wiesz, że nie pobiegnie prosto na policję?

KONRAD

Przecież obiecał.

PAST

No właśnie...

ELIZA

Nie wierzę w jego obietnice.

KONRAD

Eliza, dlaczego jesteś jakaś inna?

ELIZA

Ja jestem inna? A kto od zaręczyn chleje na umór i odwraca się do mnie dupą w łóżku?

KONRAD

Ja się odwracam? Za każdym razem, kiedy próbuję cię dotknąć, jesteś jak lód... Poza tym spędzasz z nim więcej czasu niż ze mną.

ELIZA

No, nie wierzę... Jesteś o niego zazdrosny?

KONRAD

Eliza, co myśmy od czasu zaręczyn zrobili z naszym ślubem? Nic nie jest załatwione.

ELIZA

Ślub może zaczekać.

KONRAD

O, to jakaś nowość.

ELIZA

Muszę mieć pewność, że Jarek niczego nie wygada.

KONRAD

Ale przecież obiecał, że nikomu nie powie..

PAST

No właśnie..

ELIZA

Słuchaj, po prostu nie jestem w nastroju rytualnym, że się tak wyrażę.

KONRAD

Eliza, dlaczego nie mówisz mi wszystkiego?

PAST

No właśnie.

ELIZA

A ty mi mówisz wszystko?

PAST

No właśnie..

KONRAD

Słuchaj... ja myślę, że tobie zależy, żeby on był tutaj... z nami.

ELIZA

Przestań...

PAST

Czekaj... daj mu się... wygadać...

KONRAD

Nie wiem dlaczego, ale tak uważam... Że... ty po prostu nie jesteś pewna... czy mnie kochasz... czy jego... I myślę, że powinnaś wybrać. Bo ja dłużej tego nie wytrzymam. Po prostu nie wytrzymam.

SCENA 14 POWROTY

MYSZKA

No po prostu pogodziliśmy się, prawda, Mualdek?

ROMUALD

Nie cieszysz się?

MYSZKA

Pyszne te lody. Ale dlaczego nie chcieliście, żebyśmy spotkali się u was?

KONRAD

Bałagan mamy.

ELIZA

Burdel trochę. No to wspaniale.

MYSZKA

Prawda? Mówiłam ci, że jak się wyprowadziłam, poczułam się szczęśliwa, młodsza... to nieprawda.

ROMUALD

Kochanie, nie musisz...

MYSZKA

Ale naprawdę, Mualdzu, na początku może było mi trochę lepiej. Ale na dłuższą metę... no, nie wiem, ja po prostu potrzebuję chyba mocnej męskiej ręki...

ELIZA

Mamo!

ROMUALD

Nie przejmuj się, to taki żarcik. Mama wydwowcipniała ostatnio.

KONRAD

Wasze zdrowie zatem.

ROMUALD

Dziękuję, ja nie piję.

KONRAD

Jak to, nie pijesz?

MYSZKA

O to chodziło od początku. Mualdzu po prostu pił za dużo, no i wiecie, bardziej agresywny był, mniej na drugiego człowieka otwarty. Chcecie jeszcze lodów? Myśmy ostatnio bardzo polubili lody, dzięki wam, prawda, Romuldku?

ROMUALD

Tak jest, kochanie.

KONRAD

Chcesz stąd iść?

MYSZKA

Ale czemu tak się zamyśliście?

ELIZA

Konrad, musimy porozmawiać.

KONRAD

Wiem.

ROMUALD

Pamiętasz o polowaniu na łosia?

MYSZKA

Zdecydowałaś się na suknię ślubną?

KONRAD

Lubię ich, są fajni.

ELIZA

Cieszę się, że mój ojciec cię polubił.

ROMUALD

Bardzo polubiłem tego twojego Konrada..

ELIZA

Powiedział mi na ucho. Jak to zrobisz?

KONRAD

Nie wiem, może po prostu jesteśmy podobni..

MYSZKA

Kochanie, mówiłam ci, że tato zrezygnował z munduru?

KONRAD

Siedzieliśmy z twoimi starymi i czułem, że pierwszy raz od dawna jesteśmy razem, Eliza.

ELIZA

Ja też to czułam.

ROMUALD

Już dawno miałem dość munduru. Dawniej był czas mundurów, teraz na kobietach robią wrażenie garnitury!

ELIZA

Chcę, żebyśmy zostawili ich i wrócili do nas.

KONRAD

I wszystko sobie powiedzieli.

MYSZKA

Ale jesteście jacyś zmęczeni.

ROMUALD

Może nie powinniśmy im przeszkadzać. Siedzą i milczą tylko.

ELIZA

Chodźmy.

**SCENA 15
PRAWDA****KONRAD**

Jarek, chcielibyśmy być sami.

ELIZA

Niech zostanie. Jego to też dotyczy.

PAST

Już lepiej... mówię dzisiaj...

ELIZA

Super. Słuchajcie, myślałam nad tym długo i doszłam do wniosku..

KONRAD

Eliza, poczekaj. Zanim zaczniesz mówić, ja chciałbym..

ELIZA

Nie, to ja chciałabym...

KONRAD

No to proszę..

ELIZA

Nie, ty zacznij..

PAST

To może ja zacznę, dobrze?

KONRAD

OK. Mów.

ELIZA

No?

PAST

Chciałbym najpierw was przeprosić za to najście... wtedy.

ELIZA

Daj spokój, to moja wina.

PAST

Nie, nie. Nawet jeśli wysłałaś mi esemesa, nie powinienem... Za to właśnie chciałbym was przeprosić i zapewnić, że nie mam wam za złe, żeście mnie prawie zabili...

ELIZA

To ja, Konrad nie ma z tym nic wspólnego.

KONRAD

Nie, ja też próbowałem cię zabić.

ELIZA

Przepraszam, chłopaki, czy mogę otworzyć wino?

PAST

Boże, tak!

ELIZA

Proszę.

PAST

Dzięki. Pycha. Co to jest? Carlo Rossi? Kurcze, fajne zrobili te baniaki takie zamiast dwóch butelek, nie?

ELIZA

Super.

PAST

A ile to kosztuje?

ELIZA

Nie wiem, czterdzieści kilka chyba.

KONRAD

Halo! Mieliliśmy porozmawiać o nas.

PAST

No więc, chciałem powiedzieć, że uważam, że ta sytuacja dłużej trwać nie może. Świetne wino.

KONRAD

To prawda.

PAST

Dlatego musimy znaleźć rozwiązanie. I teraz pytanie jest, jakie rozwiązanie.

KONRAD

Otóż to.

PAST

Zbyt długo odkładaliśmy to na przyszłość. Myślę, że powinniśmy znaleźć je teraz.

ELIZA

Zgadzam się.

PAST

Konrad?

KONRAD

Oczywiście.

ELIZA

Co proponujesz?

PAST

Moja propozycja jest prosta. Konrad chce się mnie pozbyć, słusznie, zaburzam cały wątek ze ślubem, zaręczynami i tak dalej. Jestem dla niego niepotrzebnym śmieciem z twojej przeszłości.

KONRAD

Trafieś w dychę.

PAST

Eliza natomiast chciałaby podświadomie zatrzymać mnie przy sobie... Jako możliwość odwrotu od zbyt wielkiej odpowiedzialności... Nie wiem, tam jakies kobiece fochy, wspomnienia... coś tam jej w każdym razie załatwiam...

ELIZA

No nie, teraz przesadziles..

KONRAD

Ale tak jest kochanie.

PAST

Krótko mówiąc, drogi Konradzie, Eliza na nas zrzuca odpowiedzialność za

podjęcie decyzji. Taka klasyczna sytuacja mityczna. Znasz te wszystkie baśnie, gdzie rycerz walczy o rękę królowny... Zabija smoka...

KONRAD

A ja jestem rycerzem czy smokiem?

PAST

Rycerzem. Mam nadzieję. Ja jestem smokiem.

ELIZA

Ale ja nie jestem królowną.

PAST i KONRAD

Jesteś!

PAST

To sprawa tylko między nami, Konradzie. Tylko ty i ja.

KONRAD

Tak, to męska sprawa.

PAST

Moglibyśmy rzucić się teraz na siebie, i walczyć, aż jeden zabije drugiego. Ale po co to nam, jeśli możemy rozwiązać sprawę, prawda, prościej. Poprzez losowanie.

KONRAD

Losowanie?

PAST

Tak jest. Któryś z nas musi wylosować śmierć.

ELIZA

No chyba nie będziecie się dla mnie zabijać? Halo, mamó... Tak..

PAST

Losowanie przez rzut monetą.

ELIZA

No, siedzimy sobie z Konradem, tak. Dobrze wszystko. Nie, naprawdę. Przepraszam, byliśmy trochę zmęczeni... Nie przechodzimy żadnego kryzysu, naprawdę...

KONRAD

Nie wiem, czy dam radę sam się zabić.

PAST

No, dla mnie to też będzie trudne.

ELIZA

Nie wiem, chyba pamięta...

KONRAD

Jakiś wypadek?

PAST

Wpadnięcie pod tramwaj?

ELIZA

Tak, mamó, przypomnę mu, wiem, że dla ojca to jest bardzo ważne. Dla Konrada też.

KONRAD

A może pod pociąg?

ELIZA

Dobrze, a gdzie ojciec chce polować na łosia? Aha, dobra. Przyjadę. Tak, pamiętam. No, buziaczki..

PAST

Słuchaj, Konrad, najpierw rzucamy monetą, potem będziemy wymyślać, tak?

KONRAD

OK.

ELIZA

Mama kazała ci przypomnieć o polowaniu na łosia.

KONRAD

OK. Kto rzuca?

ELIZA

Nikt nie rzuca. Co ja jestem jakiś łup po prostu?

PAST

Eliza, powinnaś się położyć.

ELIZA

Tak, muszę się położyć. Tak mi się jakoś w głowie zakręciło. Nie siedźcie za długo.

PAST

Dobranoc, Eliza.

ELIZA

Dobranoc.

KONRAD

Co z nią?

PAST

Zasnęła. Jak królowna

KONRAD

Jak królowna.

PAST

Jak najprawdziwsza królowna.

KONRAD

No to już, rzucaj.

PAST

Orzeł czy reszka?

KONRAD

Niech będzie reszka.

PAST

OK. Reszka.

KONRAD

Albo nie, orzeł. Wybieram orta.

PAST

Chcesz rzucać?

KONRAD

Nie, ty rzucaj.

PAST

OK. Uwaga.

KONRAD

Poczekaj. Może...

PAST

Konrad...

KONRAD

Jak wypadnie orzeł to..

PAST

Ja wypadam z gry.

KONRAD

A jak reszka to...

PAST

Tak.

KONRAD

Dobra. Rzucaj. No i co?

PAST

Naprawdę chcesz wiedzieć?

KONRAD

Pokazuj!

PAST

Orzeł...

KONRAD

Przykro mi, stary..

PAST

Jak chcesz, żebym umarł?

KONRAD

No co ty, przestań..

PAST

Jak mam umrzeć?

SCENA 16 LAS SŁUCHA

KONRAD

Strasznie trochę... Daleko jeszcze?

ROMUALD

Psst. Ciszej. Las słucha.

KONRAD

Naprawdę nie wiem, czy to dobry pomysł. A jak nas złapią?

ROMUALD

Gdzie złapią, przecież to lasy państwowe.

KONRAD

No, ale mają tu chyba jakiegoś leśniczego.

ROMUALD

No mają, ja jestem leśniczym.

KONRAD

Co ty...

ROMUALD

Kupiliśmy z Myszką fajną leśniczówkę kilkanaście kilometrów stąd. Pokażę ci rano.

KONRAD

Słuchaj... a dlaczego właściwie polujemy akurat na łosia?

ROMUALD

Nie wiem, łosie zawsze mnie wkurwiały.

KONRAD

Słuchaj, bo ja właściwie czuję, że niespecjalnie mam ochotę...

ROMUALD

Cicho. Zbliżamy się do ich terytorium. Czuję ich zapach.

KONRAD

To może ja tu zaczekam, a ty...

ROMUALD

Uwierz mi Konrad, jak już pociągniesz za spust zrozumiesz, że nie ma na świecie wielu bardziej fascynujących rzeczy jak ustrzelenie łosia.

KONRAD

Ale...

ROMUALD

Od teraz ani mru mru. Skradaj się za mną. Zaraz znajdziemy sukinkota.

SCENA 17 POŻEGNANIE

W innej części lasu PAST próbuje założyć na siebie skórę łosia. ELIZA stoi obok i jest bliska płaczu. Wie, że to ich pożegnanie. Że w pewnym sensie założenie skóry łosia ostatecznie zabiera z jej życia PASTA. Czasem najskuteczniejszy jest rytuał najbardziej idiotyczny, a najbardziej skuteczną śmiercią – śmierć idiotyczna...

ELIZA

Daj, pomogę ci.

PAST

Chcę to zrobić sam... nie powinnaś tu być.

ELIZA

Jarek, dlaczego się na to zgodziłeś?

PAST

Eliza, kochanie... Nie martw się, nie boję się śmierci..

ELIZA

I nie masz mi za złe..

PAST

Po prostu nie byliśmy sobie pisani... Będę cię zawsze kochał. Nie płacz za mną. Obiecuj mi coś... słyszysz?

ELIZA

Nie, nie słyszę.

PAST

Nie płacz... No już... Obiecuj mi, że kiedy mnie nie będzie, zaczniesz żyć pełnią życia...

ELIZA

Czyli, że dotychczas nie żyłam pełnią życia?

PAST

Że zaczniesz żyć większą pełnią życia... Nie wiem, zrobisz rzeczy, na które zawsze miałaś ochotę... I kochaj go, ze wszystkich sił kochaj. Co? Czemu się śmiejesz...

ELIZA

Boże, jak ty idiotycznie wyglądasz z tym łosiem na sobie... Przepraszam..

PAST

Nie, nie, chcę, żebyś była uśmiechnięta..

ELIZA

Ja chciałabym..

PAST

Tak...

ELIZA

Bo...

PAST

Żegnaj...

ELIZA może by i chciała zatrzymać PASTA, coś powiedzieć, nie wiem, wyznać mu miłość i zaproponować ucieczkę, ale PAST wygląda tak idiotycznie w kostiumie łosia, że sama nie wie, czy płakać czy się śmiać. TU wyraźnie widać intuicyjną genialność pomysłu Konrada, który zaproponował, żeby PAST został zabity niby przypadkiem jako łos – idea śmierci została tu niejako oswojona poprzez ironiczne zestawienie jej, a raczej wstawienie w łosia.

SCENA 18 POLOWANIE

ROMUALD

Pieprzone gówno. Sukinkot cholerny, zaraz będzie świtać...

KONRAD

Coś mi mówi, że on może być bardziej w tamtą stronę...

ROMUALD

Nie, wyraźnie czuję jego zapach... Chodź za mną..

KONRAD

Chodzimy tak już pięć godzin i na razie znaleźliśmy tylko krowie łajno..

ROMUALD

Chcesz powiedzieć, że żaden ze mnie myśliwy.

KONRAD

Chcę powiedzieć, że z ciebie dupa nie myśliwy.

ROMUALD

Co powiedziałeś..

KONRAD

Wracamy tam, jestem pewien, że tam jest łódź.

ROMUALD

Taki jesteś chojrak?

KONRAD

A co.

ROMUALD

Tropiciel taki pewny siebie.

KONRAD

Tak, i co ty na to?

ROMUALD

No to skoro mówisz, to prowadź.

KONRAD

No wreszcie.

ROMUALD

Jeśli nawet był tam łódź, to wyczuł nasz zapach już dawno, idziemy z wiatrem idioto...

KONRAD

Stój! Widzisz?

ROMUALD

Co?

KONRAD

Rogi.

ROMUALD

No ja chrzanię... puszczaj...

KONRAD

Ja to chcę zrobić, daj!

ROMUALD

Ale ty nie umiesz strzelać!

KONRAD

Ja go pierwszy zauważyłem!

ROMUALD

Ciszej bo go spłoszysz! Pewnie nas już zauważył!

KONRAD

Nie spłoszę. Widzisz, jak go zamurowało na nasz widok. Boi się... No daj. Jest naładowana?

ROMUALD

Dziwnie się ten łódź zachowuje..

KONRAD

Dobra, uwaga, strzelam. (BANG!)

ROMUALD

Spudłowałeś, cholera jasna i zwał nam, no.. zwał..

KONRAD

Łoś cały czas stoi. Teraz trafię...

ROMUALD

Stoi i się trzęsie... Nigdy czegoś takiego nie widziałem.. jakby ten łoś.. chciał umrzeć...

KONRAD

Mam go na muszce... dobra... (BANG!) Trafilem?

ROMUALD

No chwieje się jeszcze... Ten łoś... Jakiś dziwny ten łoś.

KONRAD

Dobra. Teraz to już ostatni naprawdę raz... (BANG!)

ROMUALD

Dostał w czachę! Aż mu rogi spadły! Hurra! Swój chłopak!

KONRAD

I zabiłem go? Zabiłem wreszcie łośia!

ROMUALD

Zabiłeś łośia! Hurra!

KONRAD

Chodźmy do łośia... Gdzie jest łoś?

SCENA 19

Platforma ze stojącym na niej łośiem wyjeżdża. Za chwile wraca, ale łośia na niej już nie ma. Rozpłynął się normalnie w powietrzu. Konrad idzie w stronę miejsca, gdzie jeszcze przed chwilą stał łoś. Z głębi sceny wchodzi Myszka i Eliza.

MYSZKA

Mówiłam, że tu od lat nie ma łośi. Komu kanapeczki?

ROMUALD

Ale tam był łoś. Tam stał.

MYSZKA

Kawy?

ROMUALD

Na własne oczy widziałem.

MYSZKA

Muszę ci powiedzieć Mualdziu, że to był świetny pomysł, żeby młodych zabrać na łono natury.

ROMUALD

Tak... tak... Od razu bardziej rumiani się zrobili.

MYSZKA

Mniej nerwowi... Miałeś nie pić.

ROMUALD

Jednego.

Tymczasem Konrad ciągle nie może uwierzyć w to, co się stało

KONRAD

Jestem pewien że trafilem... tego łośia.

ELIZA

Zrobiłeś to.

KONRAD

Ale tu nie ma nawet kropli krwi. Gdzie on jest?

ELIZA

Nie ma go. Po prostu go nie ma.

KONRAD

I co teraz?

ELIZA

Teraz będziemy żyć. Będziemy żyć większą pełnią życia. Co?

KONRAD

Tam na niebie..

ELIZA

Co on robi?

KONRAD

Nie wiem.

ELIZA

On chyba...

I rzeczywiście Łoś tańczy wśród gwiazd z tyłu sceny. Romuald i Myszka zajęci piknikowaniem. Eliza i Konrad zapatrzeni w gwiazdy.

KONIEC



dyrektor naczelny **KRZYSZTOF TOROŃCZYK**
dyrektor artystyczny **JAN ENGLERT**

dyrektor techniczny **MIROŚLAW ŁYSIK**

główny brygadier sceny **LECH ORZECZOWSKI**
główny oświetleniowiec **ZBIGNIEW SZULIM**
główny akustyk **MARIUSZ MASZEWSKI**
kierownik zespołu pracowni dekoracji **MICHAŁ ROSZKIEWICZ**
kierownik zespołu pracowni kostiumów **ANITA TRZASKOWSKA**
główny specjalista zespołu obsługi urządzeń scenicznych **WOJCIECH HULEWICZ**
kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej **EDMUND KWIATKOWSKI**
kierownik pracowni stolarskiej **GRZEGORZ JOŃCZYK**
kierownik pracowni krawieckiej damskiej **MARIA KOSECKA**
kierownik pracowni krawieckiej męskiej **ROMAN ŻBIKOWSKI**
kierownik pracowni modelatorsko-malarskiej **MAREK LAUDAŃSKI**
kierownik zespołu tapicerskiego **WALDEMAR GŁOWAŁA**
kierownik zespołu charakteryzatorów **LESZEK GALIAN**
kierownik zespołu garderobianych **WANDA BROŻYŃSKA**
mistrz zespołu montażystów **JERZY NOWICKI**
mistrz zespołu rekwizytorów **MARCIN KOMORSKI**

zastępca dyrektora artystycznego – kierownik literacki **TOMASZ KUBIKOWSKI**

kierownik muzyczny **MIROŚLAW JASTRZĘBSKI**
kierownik działu literackiego **MAŁGORZATA SZUM**
kierownik działu promocji **ANNA PĘKAŁA**
kierownik impresariatu **ADRIANNA LEWANDOWSKA**
kierownik działu organizacji pracy artystycznej **BARBARA RUSZNICA**



sztuka leczenia

Rok założenia 1994

CENTRUM
MEDYCZNE
DAMIANA

www.damian.pl

redakcja programu MICHAŁ SUFIN

projekt graficzny i ilustracje PATRYK MOGILNICKI

portrety artystów ANDRZEJ GEORGIEW

kasy

Plac Teatralny 3 (tel. +22 69 20 610)

wt. – sob. 11.00–14.30 i 15.00–19.00 lub do rozpoczęcia przedstawienia,

nd. przed przedstawieniem od 16.00

Teatr Mały (Pasaż Wiecha, tel. +22 82 75 022)

wt. – sob. 11.00–14.30 i 15.00–19.00 lub do rozpoczęcia przedstawienia,

nd. przed przedstawieniem od 16.00

www.eBilet.pl

kasy Eventim / www.eventim.pl

rezerwacja

pon. - pt. 9.00-18.00, tel. +22 69 20 604, 69 20 664, fax +22 69 20 742

e-mail: bow@narodowy.pl

Teatr Narodowy

Pl. Teatralny 3

00-077 Warszawa

www.narodowy.pl

Teatr Narodowy jest członkiem Związku Pracodawców



cena programu: 15 zł (w tym VAT)



